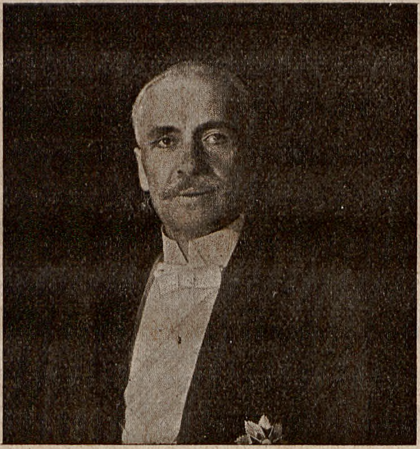
Rok IV. Warszawa—luty 1936. Nr. 2.

W KRĘGU WODZÓW

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

„Ten, kto jest prawdziwym harcerzem, będzie nietylko dobrym obywatelem z punktu widzenia uczuć i zdolności jednorazowego poświęcenia, ale dobrym rolnikiem, robotnikiem, rzemieślnikiem, kupcem, uczonym, artystą, żołnierzem, żeglarzem, pilotem, odkrywcą i podróżnikiem; zależnie od tego, gdzie mu wypadnie pracować!"

Dr. M. Grażyński
(„Dokąd zdążamy")



Prezydent Ignacy Mościcki.

Wskazanie Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej.

W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do życzeń płynących z całej Polski grono instruktorów i drużynowych harcerskich łączy swoje, składając wyrazy hołdu i przywiązania swemu Najdostojniejszemu Protektorowi, Wielkiemu i Serdecznemu Przyjacielowi młodzieży harcerskiej i zapewniając o harcerskiej służbie Polsce.

W czasie wakacyj roku 1935 na zlocie w Spale złożyło całe harcerstwo polskie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej raport ze swojej 25-letniej pracy harcerskiej w Polsce. Przeglądu naszych sił dokonaliśmy w obliczu Najwyższego Majestatu Rzeczypospolitej. Ważną chwilę przeżyło wiele tysięcy naszych chłopców. Na obliczu Pana Prezydenta widzieliśmy serdeczną radość z przeglądu dorobku naszej pracy i również serdeczną miłość młodzieży harcerskiej. Tam pokochaliśmy jeszcze mocniej Naszego Protektora i Pierwszego Obywatela Państwa Polskiego. W swojej książce „Miasto młodości" obrazującej zlot i prace na zlocie tak przedstawia J. Sosnowski te chwile: „Kiedy ponownie przybył na stadjon Pan Prezydent Rzeczypospolitej, z uszykowanych już do marszu szeregów harcerskich wyfrunęło w górę tysiące podrzuconych czapek, z któremi mieszały się kapelusze skautów cudzoziemskich. Spontaniczna manifestacja młodzieży na cześć Prezydenta." Młoda Europa w przemarszu tym korzyła się wobec majestatu Rzeczypospolitej. I przeszła przed obliczem Włodarza fala harcerska, wartka, wezbrana, silna." Wielką wagę przywiązuje Pan Prezydent Rzeczypospolitej do wychowania młodzieży w Polsce, zaznaczał bowiem kilkakrotnie, że młode pokolenie ma obowiązek wobec następnych podjęcia prób wielkich celowych, realnych wysiłków. Wychowaniu młodych pokoleń szczególną wagę przypisuje harcerstwu. O zlocie w

Spale w ten sposób powiedział Prof. Ignacy Mościcki: *„zlot harcerski w Spale niech stanie się podstawą do współdziałania młodzieży w budowaniu nowego życia i tworzeniu nowych wartości kultury w imię ideałów harcerskich."* Mamy w trudnych warunkach życia i pracy tworzyć własnemi siłami nowe wartości polskie. Tą największą wartością będzie wychowywanie przez nas drużynowych *dzielnego i uczciwego człowieka i dobrego obywatela, człowieka pracy.* Wzorem i przykładem dla nas jest Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej. Posłuchajcie jaki przykład dał nam jako dyrektor zakładów Chorzowskich: „robotnicy szanowali i kochali swego Dyrektora. Patrzyli na niego jak o godzinie 6 rano wkraczał do fabryki w kitlu robotniczym i jak z zakasanemi rękoma pracował przy maszynach i laboratorjum chemicznem wraz z innymi robotnikami, jak doglądał troszczył się i strzegł najdrobniejszej rzeczy. A dla wszystkich miał dobre ojcowskie jakieś słowo i ten dziwny jasny uśmiech mądry wyrozumiały a słodki co się z serca rodzi." Dziś jako Prezydent Rzeczypospolitej jest dla nas harcerzy symbolem „służby Polsce", jest dla nas „człowiekiem pracy", który w myśl podstaw nowej konstytucji naszego Państwa i po śmierci Marszałka Polski J. Piłsudskiego kieruje życiem państwowem Polski.

W myśl Jego wskazań będziemy wychowywać młode pokolenie polskie, przed którem leży równie ciężkie i trudne zadanie, jak przed starszem. Jak starsze wywalczyło niepodległość polityczną Polski, tak młode musi zdobyć niepodległość gospodarczą. Musimy być jak mówi nasz Druh Przewodniczący *„awangardą polskiej armji pracy".*

Ryś - ociec.

Uwaga!

Czyście spostrzegli, że rządzą dziś Polską harcerscy Ministrowie?

Czy czytujecie gazety? Czy w gazetach zwracacie uwagę na politykę wewnętrzną Polski? A jeśli tak — czy nie zauważacie, nie odczuwacie wielkich zmian w obliczu których staje nasz kraj?

Harcerstwo nie może przeoczyć tego, co zachodzi. Powinniśmy wiedzieć, że zjawił się w Polsce rząd, który w pracach swych przejawia wyjątkowo „harcerskie" podejście do różnych zjawisk współczesnej Polski. Potwierdzają to wszelkie enuncjacje zarówno premjera jak i jego najbliższego pomocnika — ministra Kwiatkowskiego.

„Harcerskość" obecnego rządu charakteryzuje kilka momentów.

Po pierwsze — rząd Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego zdobył się na wyjątkową odwagę powiedzenia społeczeństwu bezwzględnej prawdy o tem, w jakim stanie znajduje się kraj. Już dawno nasza duma narodowa nie doznała takiego szarpnięcia. Jesteśmy, podobno, jako potencjał ekonomiczny — na piętnastem miejscu wśród państw Europy. Na wielu odcinkach życia znajdujemy się poniżej Rumunji, Estonji, Litwy i Bułgarji. Kultura naszej wsi cofnęła się w wielu przejawach o kilka stuleci wstecz. Groza analfabetyzmu zawisła nad krajem, w którym około miljona dzieci jest pozbawionych możności chodzenia do szkół.

Po drugie: postawiwszy tę straszną djagnozę — rząd zdecydowanie wziął na siebie trud zapoczątkowania gruntownej przebudowy Polski. I przebudowę tę potraktował prawdziwie „po harcersku", gdyż pragnie, aby przeprowadzenie jej wzięło na swe barki całe społeczeństwo. Dwaj kierownicy rządu apelowali już wielokrotnie do całego narodu, do wszystkich mężczyzn i kobiet, dorosłych i młodzieży — aby wszyscy rozpoczęli współpracę nad zwróceniem ojczyzny naszej na nowe tory postępu.

Po trzecie — i to jest najcharakterystyczniejsze dla „harcerskości" rządu — owa przebudowa, dokonanie zwrotu z nad przepaści ku pomyślności, — ma oprzeć się na fundamencie najistotniejszym: na podłożu charakterów ludzkich. „Człowiek — i tylko człowiek — nie ustawa choćby najlepsza, nie jakaś formuła magiczna — wyprowadzić może Polskę z nizin — ku górze" — taki sens tkwi we wszystkich apelach rządu. „Czekamy na nowy typ Polaka, na ludzi prawych, mocnych, bezinteresownych i oddanych całkowicie społeczeństwu" — zdaje się wołać rząd.

Jeśli do tego dodać, że w enuncjacjach programowych niektórych członków rządu spotykamy zwroty i tony łudząco podobne do harcerskich apelów i wskazań naszego Przewodniczącego w „Dokąd zdążamy', jeżeli dodać, że kilku obecnych czołowych ministrów — to nasi starsi bracia — harcerze z okresu tajnego skautingu, — wtedy określenie: „harcerski rząd" — stanie się jasnem.

Tak — rząd obecny jest w założeniach swych — „narzym Rządem". Ale nie tylko w założeniach — w robocie też! To, czego dokonał w ciągu paru miesięcy, każe wierzyć — że zwycięstwo będzie towarzyszyć jego poczynaniom. Są wszelkie dane do sądzenia, iż pod jego kierunkiem losy Polski dokonają zwrotu ku lepszemu. Że wreszcie znajdziemy to, czego tęsknie wyczekują wszystkie młode oczy Polski od chwili wywalczenia pod wodzą Marszałka Piłsudskiego niepodległości: że oto nadszedł czynnik — który nam wskaże cel i sens bycia Polski wolnej, który powie co i jak mamy robić, aby ojczyzna nasza stała się pożytecznym i niezbędnym członem wielkiej rodziny narodów, torujących postęp świata.

* * *

Parę tych słów zostało napisanych bez najmniejszej chęci „politykowania". Nikt nie jest tak od tego dalekim — jak harcerstwo i pismo jego starszyzny.

Chodzi o rzeczy istotne: oto Polska rozpoczyna akt nowy swego odrodzenia. My, harcerze, którzy witamy się i żegnamy hasłem „czuwaj!", nie możemy przeoczyć doniosłej chwili. Powodzenie gigantycznych prac kierowników naszego państwa zależy w znacznej mierze od tego, czy społeczeństwo jako całość zdobędzie się na odruch czynnego przełamywania w swych małych terenach codziennych tego wszystkiego, co Polskę współczesną pęta, dusi i ku dołowi pociąga.

Nie wolno nam jednak ograniczyć się tylko do moralnego zespolenia się z wysiłkami rządu. Powinniśmy, prawdziwie po harcersku, wesprzeć państwo czynem! Powinniśmy ze zdwojonym entuzjazmem i podwojoną pracą wykuwać w Polsce człowieka przyszłości, harcerza! Nasz atak w kierunku uharcerzenia społeczeństwa młodego i dorosłego powinien się wzmóc wielokrotnie — bo od tego, między innemi, zależy przyszłość Polski.

A. Kamiński.

W kampanji czytelnictwa

— do apelu „Na Tropie" stanęło 2000 zastępów,
— książek sprzedano o 50 % więcej niż w ubiegłym roku o tej porze —

ale nie spoczywajmy na laurach:

każdy zastęp musi prenumerować pismo (młodsi „Na Tropie", starsi „Skauta"),
każdy zastępowy musi mieć „Księgę Harców" lub „Drogowskaz" oraz „Gry i zabawy",
przynajmniej co drugi chłopiec w zastępie musi mieć jakąś książkę harcerską
— to nasz punkt honoru —

a oprócz tego wszyscy
uczestniczą w bibljotece,
czytają zbiorowo,
omawiają książki.

... a każdy drużynowy i instruktor prenumeruje „W KRĘGU WODZÓW".

O CZEM WIEDZĄ DRUŻYNOWI

Organizowanie czytelnictwa w drużynie.

Żyjemy w roku propagandy czytelnictwa, mamy czytać i, co o wiele ważniejsze, nauczyć czytać naszych zastępowych, przybocznych. I to tak nauczyć ich czytywać, by książka stała się dla nich nieodzowną potrzebą życia codziennego.

W przeprowadzeniu tego zadania okaże się, że rozpada się ono na dwa zresztą związane ze sobą działy: na zagadnienie bibljoteki drużyny i zagadnienie korzystania z tej bibljoteki przez chłopców. To ostatnie jest przytem bardziej istotne, gdyż jeżeli chłopcy **chcą** czytać, to książki zdobędą z pod ziemi, a gdy nie czują do nich pociągu, to i najwspanialsza bibljoteka nie pomoże.

Są drużyny czytające, gdzie każdy zastępowy o (nie — zastępowi także) uważa, że nieznajomość pewnej ilości książek harcerskich jest dowodem nieuctwa, tępoty i wogóle patentem na matoła. To są drużyny, gdzie akcja rozwijania czytelnictwa jest bardzo łatwa. Ot, wystarczy sprowadzać co miesiąc lub dwa coś do bibljoteki nowego, ogłosić to zastępowym, spytać gdzieś mimochodem, czy już przeczytali o tem lub o owem... Czasem jeszcze urządzić konkurs np. **na wybór najciekawszych materjałów do gawęd o Prawie, o historji harcerstwa** czy czemś innem, albo zorganizować **na radzie drużyny pogadankę o tej lub tamtej książce.** Młodszym doradzić przed próbą przeczytanie pewnych rozdziałów., zastępowym wskazać, gdzie znajdą materjał do przygotowania zbiórki...

Ale gorzej, gdy w drużynie panuje analfabetyzm. Wtedy darmo się pytać kogokolwiek, czy czytał ostatnie nowości, bo można się dowiedzieć, że nawet „Szkoła harcerza" jest dziełem znanem nie lepiej niż Mahabharata. A najciekawsze książki sprowadzone do bibljoteki spoczną na półce, aż pokryje je gruba na palec warstwa szarego kurzu. Czytanie jest bowiem zwykle w opinji tej drużyny uważane za niegodne harcerza, który ma żyć „życiem polowem", a wiadomości do takiego życia potrzebne brać „skądś".

Praca w takiej drużynie musi iść w kierunku stworzenia odpowiedniego nastroju, odpowiedniej opinji. Podstawą jej, jak zresztą na każdym kroku w wychowaniu harcerskiem (i zresztą nie tylko harcerskiem) **jest dobry przykład drużynowego**. Gdy starsi i młodsi chłopcy zobaczą, że drużynowy książki zna dobrze i czytuje, napewno nie omieszkają naśladować go i dorównać mu i w tej dziedzinie, i pierwszy krok już zrobiony.

Jak wspomniałem, bibljoteka jest ogromnie pożądana w drużynie, ale jeszcze ważniejszem jest, by zastępowi przedewszystkiem orjentowali się, jakie książki istnieją i co w nich pożytecznego można znaleźć. Gdzie są wiadomości z terenoznawstwa, gdzie z samarytanki, gdzie są gawędy o Prawie, gdzie wskazówki dla zastępowego, prowadzącego zbiórkę. To trzeba im powiedzieć, choćby w zakresie książek posiadanych w drużynie, a miejscem odpowiedniem dla tego jest przedewszystkiem r a d a d r u ż y n y a ewentualnie i zbiórki starszych zastępów lub nawet całej drużyny. Biegłym w udzielaniu takich informacyj musi być także bibljotekarz.

Konieczny jest także pewien nacisk. Przy próbie, przed mianowaniem zastępowych, nawet **przed przyjęciem ostatecznem przebywającego na próbie kandydata można śmiało wymagać przeczytania odpowiedniej książki,** jednej lub (dla zastępowych) kilku. Obok tego nie zaszkodzą i **konkursy** na przeczytanie pewnych książek. Oznaczmy jako nagrodę dla zastępu — książkę i ogłośmy konkurs na przeczytanie z korzyścią jak największej ilości książek. Sprawdzenie może nastąpić przez pisemne klauzurowe sprawozdanie, w formie odpowiedzi na pytania jak np.: „Z której książki najłatwiej przygotować się samemu do próby III stopnia?", „Gdzie są najciekawsze gawędy o Prawie harcerskiem?" „O czem można się dowiedzieć z „Vademecum" Wyrobka?" i t. d. Odpowiedzi oceniamy punktami np. od 1—5 ,nie zapominając o wieku i wykształceniu harcerzy piszących i nagrodę przyznajemy.

Dużą rolę w obudzeniu zainteresowania do książki może odegrać także prasa harcerska. **Co najmniej jedno** z pism harcerskich powinno być stale w izbie drużyny do czytania. Do domu zabierać go nie wolno. Drużynowy zwróci na nie czasem uwagę: „Staszek, czytałeś ten artykuł o wycieczkach? Nie, to przeczytaj, bo warto". Sam też da się czasem zauważyć przy czytaniu. A gdy to nie pomaga, to napiszcie po cichu do redakcji jakiś opis z życia waszej drużyny (nie koniecznie musi to być poświęcenie sztandaru lub otwarcie przystani) i pokażcie chłopcom, a napewno przynajmniej zajrzą do środka. A wtedy zauważą jakąś zagadkę, opis wycieczki, coś praktycznego i kto wie jak się potoczy zainteresowanie. Korzystajcie też z gazetek ściennych. Redaktorów zamiłowanych wśród chłopaków nie brak. Wyszukajcie takiego, lub kilku a znowu zdobędziecie gorliwego pomocnika w propagowaniu czytelnictwa.

Dr. Jerzy Kreiner.

Wady naszych bibljotek drużyn.

Dotychczasowe bibljoteki drużyn zawierają bardzo często dzieła harcerskie o charakterze instrukcyjnym. Obserwowałem raz, jak młody chłopiec wypożyczył książkę pt. „System zastępowy" — Philipsa lub „Gry i zabawy w izbie harcerskiej". Czytał to tak stwierdzono, lecz po jakimś czasie przestał odwiedzać bibljotekę drużyny. Narzekacie Dhowie drużynowi, że chłopcy niechętnie czytają. Powodem jest to, że **za mało jest w bibljotekach drużyn młodzieżowych książek harcerskich, a** za dużo książek o charakterze instrukcyjnym.

Chłopiec młody, wkraczający na drogę czytelnictwa harcerskiego zrazi się do czytania książki o charakterze instrukcyjnym. On jej w wielu wypadkach nie rozumie. Entuzjazmu do książki harcerskiej nie nabierze. Trzeba mu dać książkę dostosowaną do jego zainteresowań, pełną opisu przygód harcerskich, przeżyć harcerza. Książek takich wartościowych zarówno pod względem artystycznym jak i treściowych nie mamy dużo, ale te które są, winny się znaleźć w bibljotekach naszych drużyn.

Celem ułatwienia Wam Dhowie drużynowi pracy podajemy wykaz tych książek o charakterze młodzieżowym, które winny się znaleźć w bibljoteczce drużyny. Po kilka książek możecie zakupywać do bibljoteczki swojej drużyny.

1. Dyakowski — Patrol beskidzki.
2. Frantz W. — Z bocianich wypraw i przygód.
3. Kamiński — A. Małkowski.
4. Kamiński — Oficer Rzeczypospolitej.
5. Kamiński — Antek Cwaniak.
6. Pollak R. — Wyprawa skautów śląskich przez Orawę i Tatry na Spiż.
7. Sopoćko i Grzymałowski — Na tropach ludzi i zwierząt.
8. Kossak-Szczucka — Szukajcie przyjaciół.
9. J. Sosnowski — Miasto młodości.
10. Wagner W. — Podług słońca i gwiazd.
11. Blake S. — O honor zastępu „Lwów".
12. Baden-Powell — Przygody szpiega.
13. E. Sk. — Opowiadania z życia skauta naczelnego.
14. M. Kannówna — Żywy teatr.
15. Stefan Łoś — Czendż.
16. Urum-Baba — Prawy harcerz.
17. Leighton R. — Kiddi, dziecię obozu.
18. Wyrobek Z. — Jak Janek został skautem.
19. Płażewski — Czoło harcerskiej kolumny.
20. Błażejewski — Historja harcerstwa polskiego.

Te dwadzieścia przykładów niechaj ci posłużą Druhu Drużynowy do łatwiejszego wprowadzenia do bibljotek. Jeżeli masz te wszystkie, które wymieniłem, — to rozszerz jeszcze ten dział bibljoteki według wykazu w pracy pt. „Książka harcerska 1910—1935".

Wadą w organizacji naszego czytelnictwa jest likwidowanie nieraz bibljotek drużyn a komasowanie w jedną w danem środowisku, Jeżeli chodzi o bibljotekę młodzieżową to próby te daly wyniki ujemne. **Bibljotekę winna posiadać każda drużyna.**

W budżetach drużyn należy corocznie **uwzględniać pozycję na bibljotekę.** Należy to traktować z takiem samem równouprawnieniem, jak wydatki na obozy czy kolonje. Zdarzyło się, że koło przyjaciół harcerstwa z powodu tego, że drużynowy przeznaczył pozostałość z obozu drużyny na zakupno bibljoteki — zrobiło ważną kwestję na niekorzyść drużynowego. Trzeba wpływać w tym kierunku na nasze koło przyjaciół, że sprawa bibljoteki jest tak samo ważna, jak obóz, że od posiadania dobrej bibljoteki zależy wyrobienie harcerskie naszych chłopców.

Wasz przyjaciel.

U ogniska wodza

Wychowanie jednostki i grupy w harcerstwie.

(Artykuł dyskusyjny.)

W lutowej gawędzie „U ogniska wodza“ chcę Ci, Druhu Drużynowy, zwrócić uwagę na te wartości harcerstwa, które dotyczą zarówno jego ideologji i celów, jak i metody.

Wychowanie harcerskie zarówno w swojej metodyce, jakoteż i kreśleniu ideału człowieka i społeczeństwa przed młodym chłopcem **umiało połączyć potrzebę karności i uspołecznienia z poszanowaniem jednostki.** W harcerstwie uczymy umiejętności organizowania życia przez grupę społeczną (zastęp, drużyna, hufiec, Z. H. P.), a tak samo równowartościowo domagamy się **pracy jednostki nad własnym charakterem i własnym organizmem.** To jest wielka zaleta harcerstwa, jako ruchu wychowawczego i źródło powodzenia organizacji. Ty Druhu Drużynowy tak prowadzisz (nie zdając sobie często sprawy z tego) pracę w drużynie, że jednostka rozwija swoje wartości indywidualne żyjąc w gromadzie.

Na tem tle rozważmy w dzisiejszej gawędzie sprawę karności. Harcerstwo wychowuje chłopców na ludzi umiejących samodzielnie myśleć i działać. Od zucha przyzwyczajamy go, by nie przyjmował wiadomości na wiarę, bez przekonania się o ich prawdziwości. Wychodzimy bowiem z założenia, że to, do czego sam doszedł, pozostanie mu w głowie na zawsze. Tak uczymy go kartografji, obozownictwa, krajoznawstwa. Jak wobec tego, tak wychowywany chłopiec odnosić się będzie do karności? Chłopiec przyzwyczajony niczego nie brać na wiarę — będzie również krytycznie patrzył na rozkazy drużynowego. Otóż tu przychodzi nam w pomoc wychowanie społeczne. Chłopiec winien wiedzieć, że, aby grupa wykonała pewną pracę, to on, jednostka, musi cząstkę jej wykonać, chociażby to było sprzeczne z jego interesem. Warunkiem bowiem rozwoju jednostki jest służba grupie, jest prawość, lojalność, aktywność w pracy dla zespołu, rycerski stosunek do otoczenia.

W harcerstwie, gdzie o jakimkolwiek przymusie nie może być mowy, wielkie znaczenie wychowawcze mają wszystkie czyny zbiorowe właśnie przez to, że korzyść z czynu spełnionego ze świadomością celu jest większa, niż wypełnianie poleceń, których pobudek nie znamy.

Drużynowy zatem ma tu okazję do wyrobienia u swoich chłopców wewnętrznej karności społecznej. Jako środek dobry w tym celu uważamy **zapoznawanie chłopców z motywami naszych rozkazów** i z celem naszych prac zespołowych. **Nie wystarczy tu wychowywanie w duchu „rozkaz, masz wykonać i nic więcej“.** Już Zdz. Stieber w bardzo ciekawej broszurce „Indywidualizm i posłuszeństwo w wychowaniu harcerskiem“ powiedział bardzo słuszne zdanie „Perswazja jest ogromnie ważnym i stanowczo niedocenianym czynnikiem harcerskiej pracy kierowniczej“. Chłopców, zwłaszcza starszych, powinniście w gawędzie czy rozmowach zapoznawać z celami naszych prac zespołowych, z motywami wielu Waszych rozkazów. Posłuszeństwa bezwzględnego możemy wymagać od chłopców do lat mniej więcej 14. Starszych musimy wychowywać w duchu wewnętrznej karności społecznej. Środkami z Waszej strony, aby tę karność osiągnąć, jest perswazja, zapoznawanie chłopców z celami pracy społecznej i zbiorowej w drużynie a przedewszystkiem przykład osobisty w tej pracy ze strony drużynowego i instruktora.

W przedziwny sposób rozwiązuje wychowanie indywidualne i społeczne harcerstwo przez system zastępowy. **Żyć i pracować w zastępie, a przez to wnosić do niego swoje indywidualne wartości** i rozwijać swoją osobowość — to podstawa metody pracy drużynowego.

Jaka ostateczna teza z dzisiejszej gawędy?

Najlepiej oddają ją słowa Baden Powella, włożone w usta drużynowego do chłopca: **„Chodź ze mną w cudny świat skautowej wędrówki przez życie“**, przeciwstawiane słowom dawnego pruskiego oficera „Idź tam gdzie ci rozkazują“.

R. O.

P. S. Jako materjały do rozważenia tych myśli na ten temat na zbiórkach drużynowych mogą Wam posłużyć: 1) Zdzisław Stieber „Indywidualizm i posłuszeństwo w wychowaniu harcerskiem“, 2) Marja Uklejska „Harcerstwo w życiu dzisiejszem“, Harcerstwo r. 1934, zeszyt I., 3) Jadwiga Falkowska „Harcerstwo a chwila bieżąca“, Harcerstwo r. 1935, zeszyt I.

Co czytać.

„Dokąd zdążamy“ — część I. Dr. Michał Grażyński, Przewodniczący Z. H. P. Nakładem „Na Tropie“, Katowice, 1935 r. Cena zł —,80.

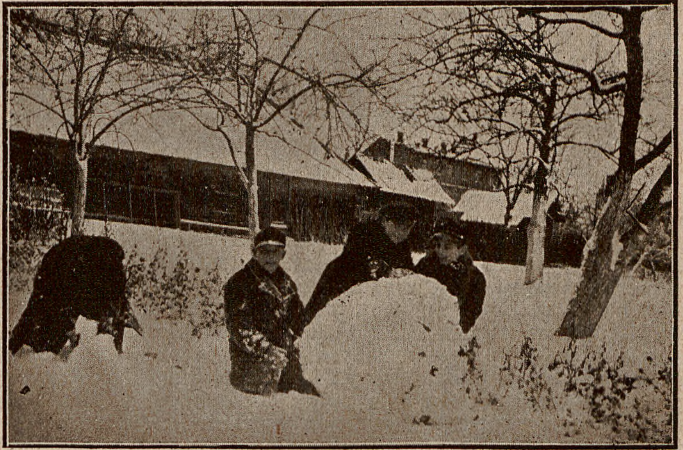
Siedem krótkich, zwartych rozdziałów składa się na treść tej książki. Wytyczają one w sposób jasny a porywający drogi pracy programowej Harcerstwa Polskiego. Naczelnem hasłem tej pracy to służba Polsce, służba, na której zasadza się honor harcerski. Służba ta polega na budowaniu w rzetelnej i ofiarnej a radosnej przytem pracy wielkości Polski w materjalnym i moralnym sensie. Wprowadza ona do ideologji harcerstwa polskiego ideę pracy oraz mierzenia wartości człowieka wartością jego pracy. Ażeby jednak wielkość Polski budować, trzeba sobie zdawać sprawę z tego, jaką to Polska ma być, jakim ma być człowiek — najistotniejszy składnik każdego narodu. Dr. M. Grażyński określa w swych zwięzłych gawędach zarówno tę Polskę przyszłości, jak i człowieka, którego Ojczyźnie ma dać Harcerstwo obdarzone przez Autora mianem „awangardy polskiej armji pracy“. Książka „Dokąd zdążamy“ budzi szlachetną ambicję wypracowania wielkości i mocy Polski i wskazuje drogi tej pracy. Jest to bodaj pierwsza publikacja, która zawiera zwięzły, lecz przekonywujący program pracy dla Państwa, godny realizacji nietylko przez Harcerstwo, ale przez cały Naród.

W książce tej Dh. Przewodniczący staje się twórcą ideologji harcerskiej. Gawędy te winny być głęboko przemyślane przez instruktorów harcerskich i drużynowych. Program jaki On zakreśla harcerstwu, wymaga pogłębienia nas samych, naszych charakterów i naszej postawy wewnętrznej w stosunku do ideologji harcerskiej, miłości Polski i pracy dla Niej. Książka ta winna znaleźć się u każdego drużynowego i instruktora. Gawędy te winny być omawiane u obozowych ognisk drużynowych instruktorów hufcowych i komendantów Chorągwi.

Leopold Ungeheuerer: „Próby wodzów“, wyd. Skauta. — Zagadnienie kształcenia instruktorów i drużynowych jest wciąż aktualne w Związku. Książka ta wnosi w tej dziedzinie dużo nowych wartości. Wykazuje jakim typem musi być instruktor, jak ma nad sobą pracować i jakiemi winni pracować nad wychowaniem dobrych wodzów w harcerstwie. Nie brak w książce także i wskazówek praktycznych i ćwiczeń pracy nad sobą i pracy na kursach instruktorskich. — Książka dobra, ciekawa i oryginalna. Winna znaleźć się w ręku każdego, komu zagadnienie kształcenia wodzów harcerskich leży na sercu.

Sprostowanie.

W nrze styczniowym 1936 r. wkradł się na str. 3 błąd przy podpisaniu kliszy „Wyniki procentowe, osiągnięte przez zastępy w biegu harc.“ Kolejność chorągwi winna być w odwrotnym kierunku. A więc od lewej: Gdańsk, Kraków, Poznań i t. d.



Zuchy korzystają z pierwszego śniegu. — Czyja kula największą się ukula.

Prace drużynowego w lutym.

1. Uroczysta zbiórka drużyny z gawędą, poświęconą P. Prezydentowi Rzeczypospolitej.
2. Złożenie sprawozdania z akcji zimowej drużyny K. P. H.
3. Ogłoszenie prospektu obozowego na lato.
4. Zbiórka poświęcona twórcy skautingu. (Urodziny Baden Powella — 22. II.)
5. Zakończenie prac związanych z wyznaczonemi konkursami zastępów w ciągu zimy (czytelnictwo, życie świetlicowe).
6. pomoc w organizowaniu imprezy dochodowej przez K. P. H.
7. Zorganizowanie kursów sprawnościowych zimowych.
8. Organizacja pracy drużyny dla ochrony ptaków w zimie.

Górą H. K. N-y!

H. K. N., któryż harcerz starszy nie zna tych znaków nowego ruchu w harcerstwie.

Harcerskie Kluby Narciarskie w Z. H. P. zdały i zdają dobry egzamin. Mamy ich 3, w Warszawie, Katowicach i Krakowie. Trudno przyznać któremuś pierwszeństwo. Wszystkie stanęły do wyścigu, wszystkie trzy pracują intensywnie. O, a wyniki niebylejakie. **Warszawski** wybudował schronisko na Kostryczy, urządza wyprawy w Czarnohorę, **Śląsko-Zagłębiowski** w Katowicach zorganizował w Wiśle-Głębcach **Harcerską Szkołę Narciarską** przez cały obecny sezon zimowy, zawojował w każdą niedzielę Beskidy Śląskie, **Krakowski**, najmłodszy, organizuje i przygotowuje się do rozgrywki. O! może pokaże swe pazurki, zobaczymy na zawodach „Na Tropie".

A warto podkreślić, że wspólnie **H. K. N-y Śląski** i **Krakowski** wysłały ekipę narciarską na Międzynarodowe Zawody w Austrji w Mariazell, przy wydatnej pomocy Dha Komisarza Międzyn. hm. Kapiszewskiego.

Dzielnie spisali się nasi. Nabili, ich hej! W siódemkę zdobyli 11 nagród!! Zdobyli 3 pierwsze miejsca. Brawissimo. Rewanż doskonały za poprzedni rok!!

Kto wie, czy Harcerskie Kluby Narciarskie nie rozwiążą problemu ciężkiego a łatwego zarazem harcerskich włóczęg w zimie dla starszych chłopców, dla członków K. P. H.

Bez gadania i jałowych dyskusyj, przez wyciągnięcie w góry, na śnieg, powietrze, słońce!

I dlatego wstąp w szeregi Harcerskich Klubów Narciarskich! i korzystaj z pełni praw włóczęgi zimowej.

Też Hakaenowiec.

Adresy: H. K. N. Warszawa, ul. Zielna 35. H. K. N. Katowice, Francuska 12. H. K. N. Kraków, Szewska 1.



Fot. T. Augustyniak.

Fragment zawodów narciarskich w Zwardoniu.

Nie osiągnie praca nic twa
bez rozwoju czytelnictwa.

Co niesie życie młodzieży?

Ze skautingu angielskiego.

Życie organizacji skautowej angielskiej przebiega obecnie po ukończeniu Rover-Moot w Szwecji pod znakiem codziennej pracy drużyn i jej ulepszania stałego. Problemem zaś, który przedewszystkiem niepokoi instruktorów wszelkich stopni, jest fakt, że ilość skautów angielskich w roku ubiegłym zmniejszyła się, licząc wraz z zuchami i rower-skautami, o przeszło 20.000. Coprawda w stosunku do stanu 460.000 (tylko Anglja europejska) nie jest to bardzo wiele, ale zawsze daje dużo do myślenia. Powody tego zjawiska upatrują Anglicy częściowo w kryzysie i wywołanej przezeń drobnej emigracji skautów i instruktorów, ale już Baden Powell sięga głębiej i przypisuje to zjawisko działaniu różnych towarzystw **pokrewnych, które zapożyczyły od skautingu metod i niemi odciągają do siebie młodzież.** Również bierze on pod uwagę możliwość „nasycenia" młodzieży skautingiem, który niejako wciągnął już w orbitę swej pracy wszystkich chłopców, którzy nadawali się do metod tam stosowanych. Inni twierdzą, że nowoczesna wiedza zabija romantyzm przygód, pociągający chłopca i domagają się przystosowania odpowiedniego harców, by były one dla nowoczesnego chłopca znowu niezwykłą atrakcją.

Praktyczność angielska oczywiście nie może ograniczyć się do szukania powodów, ale zarazem dąży do ich usunięcia. Baden Powell zaleca więc przedewszystkiem wzmożenie pracy nad kształceniem instruktorów, obok tego doradza wprowadzanie jak najwięcej nowych oryginalnych pomysłów do pracy, które mogłyby chłopców zainteresować.

Bardziej formalnie ujmuje rzecz redaktor „The Scout" Haydn Dimmock: sądzi on, że usprawnienie pracy skautowej i zwiększenie jej siły przyciągającej dla młodzieży leży w powiększeniu liczebności każdej drużyny do cyfry około 60. Jako argumenty za tem twierdzeniem podaje on łatwość urządzania występów, obozów, założenia koła przyjaciół. Łatwiej też takiej dużej drużynie wychować sobie nowych instruktorów i więcej imponuje ona chłopcom swą liczebnością. Artykulik Haydn Dimmocka wywołał dużą polemikę zwolenników drużyny małej i dużej.

Poczęści w związku z poprzedniem problemem pozostaje żywe zainteresowanie się zagadnieniem starszych chłopców i ich zatrzymania w organizacji, co jak wiadomo jest ówniez i u nas kwestją bardzo aktualną. Wychodzą na ten temat specjalne broszury, zajmuje się tem wydział skautów w głównej kwaterze. Jako wytyczne **doradza się tworzenie osobnych zastępów, choćby kombinowanych z paru drużyn.** Na czele tych zastępów powinien koniecznie stać **najlepszy z rozporządzalnych instruktorów.** Podstawą do tworzenia tych zastępów może być także rozbudowana rada drużyny, tematem ich pracy zdobywanie I stopnia i harce wodne.

Ostatnio rozwija się na terenie W. Brytanji bardzo silnie ruch „Old scouts". **Jest to ruch byłych skautów,** którzy nawiązują łączność z macierzystemi drużynami, do których niegdyś należeli, i tworzą przy nich koła byłych skautów. Koła te stawiają sobie za cel pomaganie drużynie w pracy, i to nie tylko materjalnie, ale w formie gawęd, współpracy i t. d. Nie ma natomiast ten ruch dotąd zamiaru organizowania się w jakąś formę bardziej określoną. Istnieje tylko osobny ich referent przy głównej kwaterze, który rejestruje poszczególne koła. Wyraźnie zastrzega się także, że organizacja „Old scouts" nie ma na celu ćwiczeń, nie ma odgrywać roli „skautingu dla dorosłych".

J. K.

Działasz szybciej, myślisz bystrzej,
kiedy książkę masz w tornistrze.
Kompas, książka i menażka —
— to jest grunt. A reszta — fraszka!

Bibljografja.

„Służba Harcerska" — Józefa Sosnkowskiego.

Zastępowy chłopców starszych przestaje być osamotniony w swem staraniu o rozszerzenie poglądów na świat swoich chłopców: zyskuje książeczkę, złożoną z siedmiu gawęd na tematy: Wiemy, do czego dążymy; Służymy Polsce; Służymy bliźniemu; Milujemy przyrodę; Jesteśmy karni; Poszukujemy piękna; Tworzymy kuźnice myśli i czynu. Gawędy te nie mają w sobie ani okruszyny nieznośnego tonu kazania, lecz — zgoła przeciwnie — stanowią wygłoszony na płaszczyźnie równego z równymi „pierwszy głos" rozpoczynający dyskusję.

Książka niewątpliwie otrzyma szczegółową recenzję. Zanim to nastąpi, podkreślimy jej nastrój prawdziwie kulturalny: szczere dążenie do wszechstronnego oświetlenia spraw poruszanych — połączone z postępowem, wolnem od obłudy i przesądów podejściem do trudnych tematów.

A choć można zarzucić, że Autor niewszędzie postawił „kropkę nad i", zarzut ten może się obrócić i w pochwałę, bo — być może — agitowanie i wmawianie pewnych tez i haseł mniej dałoby efektu, niż poddanie zagadnień rozważaniu a pozostawienie wyciągnięcia konsekwencyj samym czytelnikom.

Na zbiórkach chłopców w wieku powyżej lat 15—16 książka wywoływać będzie napewno dyskusję, bo napisana jest stylem łatwozrozumiałym i w sposób taki, że co chwila znajduje się okazja do dyskutowania; przytem po każdej gawędzie zestawione są streszczające ją tezy.

Książkę wydało (okładka p. Zawadzkiej) Harcerskie Biuro Wydawnicze.*)

„W świetlicy harcerskiej" — Jul. Dąbrowski, hm.

Dobrze się stało, że wreszcie zwrócono uwagę na rolę i znaczenie świetlicy w życiu drużyny.

Forma pracy świetlicowej nie jest wynalazkiem harcerstwa, ale warto ją do nas wprowadzić.

Książka d-ha Dąbrowskiego pokazuje formę pracy, poddaje pomysły — jest więc książką o tyle cenną, że czysto praktyczną, a takich książek ciągle mamy zamało.

Ale (— wszystko ma swoje ale —) mimowoli nasuwa się nam pytanie czy świetlica jest konieczna w pracy drużyny? I drugie: czy chłopcy będą chcieli do niej przychodzić?

Odpowiedź jest jedna: zależy od środowiska. W drużynie zbiorowej np. z dzieci robotników, w drużynach miejskich świetlica podobna jest koniecznem dopełnieniem pracy drużyny. Chłopak niemający odpowiednich warunków mieszkaniowych będzie z chęcią przechodził do Izby, gdzie będzie miał widny, dobrze ogrzany lokal, gdzie będzie mógł spędzić kilka wesołych chwil w gronie rówieśników, wreszcie gdzie może odrobić lekcje. No i pozatem świetlica musi mieć odpowiednią „atmosferę", przyciągającą do przyjścia i siedzenia w świetlicy.

Jak stworzyć taką atmosferę oraz jak zrobić, żeby jednocześnie chłopcy odnieśli z tej świetlicy korzyści w znaczeniu urobienia ich ducha harcerskiego poucza broszura Dąbrowskiego.

Dla chłopców ze środowisk średniozamożnych, ze środowiska mieszczańskiego, świetlica nie przedstawia atrakcji. Miłą koleżeńską atmosferę mają oni przeważnie w domu i nie szukają jej poza nim. Dla tych chłopców świetlica jest zbędną — nie będzie się cieszyła popularnością.

Zato co innego można dla nich znaleźć w książce Dąbrowskiego — to kółko społeczno-literackie. Młodzież, szczególnie bardziej intelektualnie wyrobiona, z chęcią będzie dyskutowała, kłóciła się zawzięcie o kwestje społeczne — szuka ona światopoglądu lub dróg do zwalczenia tegoż. Błędem nie do wybaczenia ze strony zastępowego, drużynowego byłoby niezorganizowanie takiego kółka i niewyzyskanie tej drogi do urobienia w chłopcach światopoglądu opartego na zasadach harcerskich.

Książka Dąbrowskiego przerwała spisem lektury polecanej do użytku kółka literacko-społecznego pewnego rodzaju hipokryzję pokutującą w harcerstwie. Boimy się książek t. zn. radykalnych i radykalnych dyskusji. Motywowano to tym, że podobne dyskusje rozrywają życie w zastępie, wprowadzają antagonizmy. Nic bardziej błędnego — dyskusje, choćby jaknajwiększa różnica zdań panowała wśród chłopców, nietylko nie wprowadzają antagonizmów, ale jeszcze powodują większe zżycie, oczywiście, jeżeli są prowadzone na odpowiednim poziomie kulturalnym.

Tych kilka uwag nasunęło mi się w związku z broszurą druha Dąbrowskiego. Pozatem polecam ją każdemu przewodnikowi harcerskiemu do przeczytania. **K. K.**

Książka — jakich mało.*)

Książka znakomita! Niewątpliwie jedna z najbardziej wartościowych pozycyj w literaturze harcerskiej. Jakkolwiek w zasadzie książka ta jest przeznaczona dla harcerstwa żeńskiego, to jednak — naszem zdaniem — winien z nią zapoznać się każdy instruktor, każdy drużynowy, ba nawet każdy zastępowy. „R z e k a". Pod takim prostym tytułem kryje się opowieść o życiu młodej drużyny harcerek. Forma opowieści najróżniejsza: pamiętnik dziewczynki, kronika zastępu, słowa autorki. Pierwsza data: 11. XI. — a zakończenie gdzieś pod koniec lipca w ostatnim dniu kolonji. Rzeka — oto hasło, pod którem drużyna pracuje. Drużyna chce być stale w ruchu, dążyć naprzód, pragnie czynnie ustosunkować się do życia. Trzy zastępy: Kamienie (twarde i mocne — odzew), Wody (czyste i bystre) oraz Stworzonka (pogodne i wytrwałe) — pod kierownictwem swych zastępowych Brzegów (odpornych i zdobywczych) przechodzą o k r e s p r ó b y, następnie o k r e s o c h o t n i c z k i, a wreszcie biorą udział w k o l o n j i d r u ż y n y.

Jak słusznie autorka zaznacza na wstępie książka ta nie jest podręcznikiem. To nie jest suchy wykaz gier i zabaw, ćwiczeń i gawęd, schemat programowy etc. I tu leży może największa zaleta książki. „Rzeki" nie można nauczyć się, ale trzeba ją p r z e ż y ć. Przez cały czas lektury czytelnik kąpie się w prawdziwie harcerskiej atmosferze życia. Jeżeli drużynowa lub drużynowy nie mieli szczęśliwej okazji przeżycia pięknie swej młodości harcerskiej, a stąd nie mają żadnych wzorów — w książce tej znajdą wzór życia harcerskiego. Niejednokrotnie bowiem drużynowy lub zastępowy znajdzie nawet materjał w podręcznikach, c o robić, ale nie jest świadom s p o s o b u harcerskiego życia, nie wchłonął może nigdy w siebie prawdziwej atmosfery harcerskiej. Te właśnie braki uzupełni książka druhny Grodeckiej.

Brak surowej dyscypliny wojskowej a z drugiej strony uniknięcie jakiegoś mdłego sentymentalizmu, brak „łatwizny" optymistycznej, a umiejętne stawianie problemów i ich rozwiązywanie — oto wspaniałe zalety książki. Posługujący się słowami jednej z bohaterek książki możnaby powiedzieć: „To nie jest żaden kurs, żadna szkoła. To jest prawdziwe harcerskie życie, takie, jakiego wszystkie chcemy. Coby to się działo, gdyby druhna nam wszystko narzucała, nami komenderowała, wbrew naszej woli. Jej byłoby tu bardzo źle, a myby-śmy były jeszcze bardziej niezadowolone. Tymczasem to wszystko staje się wspólną wolą; dlatego jest takie pogodne i pewne, że nam jest dobrze". (str. 166). Autorka uczy umiejętności współtworzenia programów.

Jakkolwiek zaznaczyliśmy już, że książka ta nie jest podręcznikiem, trzeba podnieść, że uczy ona więcej, aniżeli jakikolwiek podręcznik. Autorka, niewątpliwie znakomicie orjentuje się w zagadnieniach metodycznych, potrafiła przemycić najprzeróżniejsze wiadomości w lekkiej formie. Ile nowych gier i ćwiczeń! Ile cnót wodzowskich można podpatrzeć u drużynowej, a już szczególnie u zastępowej Janki — Krzemienia. Opis przyrzeczenia, przygotowań do niego i samego przebiegu — to prawdziwy majstersztyk.

Małe „ale" sprowadza się do kilku spostrzeżeń, poruszających raczej drobiazgi. Czy autorka nie potrafiła rozwiązać problemu podpowiadania w szkole, czy też rozwiązanie znajdziemy w dalszych tomikach; czy cała zbiórka dziewcząt szkolnych, poświęcona gimnastyce, ma dostateczną ilość racyj; czy „wielka wycieczka" nie została potraktowana zbyt literacko, a zbyt mało wykorzystana pod względem harcerskim. Ale to są drobiazgi. Żadnego zarzutu opuszczania, braków i t. p. nie stawiamy, gdyż pamiętamy, że to dopiero część pierwsza.

Książka w sumie jest doskonała. Gorąco ją polecamy wszystkim instruktorom i drużynowym. Z niecierpliwością zaś oczekujemy dalszych tomów „Rzeki". **Leon Marszałek.**

*) Zamówienia nadsyłać przez wpłacenie na konto P. K. O. 536 (Warszawa, Centralna Komisja Dostaw Harcerskich) sumy zł. 1,50 (cena 1,20 + porto —,30) z wypisaniem na odwrocie na co i od kogo.

*) **Ewa Gródecka**: Rzeka. I Bieg górny — Ilustrował Tadeusz Orłowicz. Nakładem „Na Tropie". Str. 195. Cena 3.— zł.

ZASTĘPOWY
pod redakcją harcmistrza J. Dąbrowskiego. — Współpracownicy druhowie: Jan Lukas i Kaz. Koźniewski

Na Nowy Rok.

Właściwie dopiero teraz, po powrocie z legowisk zimowych rozpoczynamy nasz nowy Rok Harcerski. Tak, że nie od rzeczy będzie uczynić zadość zwyczajowi, każącemu u progu nowego roku składać bliźnim życzenia.

I tu, w „Zastępowym" chcielibyśmy Wam, drodzy zastępowi, a przez Was całej gromadzie harcerzy, złożyć noworoczne życzenia.

Nie będziemy Wam życzyli „dosiego roku" — to strasznie banalne. Nie będziemy życzyli dobrego startu do Trzyletniego Wyścigu — to możecie znaleźć wszędzie dokoła, na każdej stronie każdego harcerskiego pisma.

My życzymy Wam czegoś innego — życzymy Wam e n t u z j a z m u, szalonego, bez granic.

Wszyscy dążymy w jednym naczelnym kierunku — do zbudowania lepszego Jutra, niż jest Dzisiaj. I dążyć tak będziemy do końca dni tego świata.

Ale, żeby móc to osiągnąć, móc te lepsze Jutro zbudować — trzeba mieć wiarę w to co się robi, trzeba mieć entuzjazm bez granic.

My, harcerze powinniśmy iść w pierwszym szeregu tych młodych zapaleńców! Nie wstydźmy się naszego zapału. Zimnymi są tylko podli i niscy.

Każdej pracy, do której rękę przyłożyliśmy, czy to w drużynie, czy poza harcerstwem, powinniśmy się oddawać cali, bez reszty. Nie powinno w harcerzu być miejsca na t. zw. „flegmę". Ta „flegma" to wróg wszelkiej idei.

Nie wolno nam stawiać szczęścia osobistego nad szczęście ogółu. My harcerze — młodzi budowniczy nowego Jutra nie powinniśmy, nie wolno nam ustępować przed głosem obowiązku w cień osobistej wygody.

Gdy nie będziesz miał fanatycznego entuzjazmu dla idei harcerskiej i poświęcenia, niemal samozaparcia się w pracy dla Niej, nie uratują cię krzyże, lilijki, mundury — nie będziesz harcerzem.

Tego entuzjazmu, tego przejęcia się każdą pracą życzymy Wam, Zastępowi, na Nowy Rok.

Praca w styczniu—lutym.

Styczeń. Jesteśmy u wrót okresu, który zamknie się Wielkanocą. Czas ułożyć szczegółowy program, wypełniający mgliste ramy zamierzeń jesiennych.

Pierwsza część okresu — styczeń, luty do 1. III. (a może do 22. II.?).

Okres śnieżny, rozbudzenie techniki harcerskiej, kontynuowanie zajęć świetlicowych z listopada i grudnia. Karnawał i — najcięższy dla dotkniętych kryzysem okres roku.

Druga część okresu — marzec, kwiecień do Wielkanocy.

Okres błotny, zmusza do siedzenia w domu. Zajęcia w Izbie. Przygotowanie do zaczynającego się „Wyścigu Wycieczek". Początki wiosny. Zaczyna się z dniem Braterstwa (22. II), kończy międzynarodowem świętem skautów św. Jurem (23. IV.).

Planujemy. Niech nam pomoże broszurka „o układaniu programu pracy". Niech nam też będą wyraźnym drogowskazem zamierzenia ustalone jesienią.

I tu — rozchodzą się drogi Drużynowych. Każdy — inne ma warunki pracy, każdy — co innego zamierzał napoczątku. Więc niesposób dać tu rady szczegółowe. Wyłówmy tylko z odmętu to, co najważniejsze.

A najważniejszem jest, by w gęstym borze potrzeb i pomysłów wytyczyć zasadnicze linje.

Linja pierwsza — wyrobienia ideowego. Realizuje się przez propagandę (agitację) naczelnego hasła i przez uzgodnienie z nią prac uspołeczniających. Wpływać też na dobór harców. Równolegle z nią idzie akcja kulturalna — świetlica.

Linja druga — uspołecznienia. Zbiorowe czyny zastępów i Drużyny: dorywcze i stałe. Musi się zgadzać dokładnie z świetlicą oraz z — gospodarką.

Linja trzecia — wyrabianie dzielności czyli harce, czyli technika harcerska z „przyległościami".

Linja czwarta — gospodarka. Fundusze, inwentarz, lokal, bibljoteka.

Oraz ustawiczna troska o podział pracy: narady, odprawy zastępowych, zawody zastępów.

A zatem — zakaszmy rękawy i weźmy na warsztat pierwszy okres do 1 marca.

Oto pomysł hasła kampanji ideowej: Kampanja Stasia Tarkowskiego i dr. Judyma. Bo: dopieroco za nami kampanja czytelnictwa; czy z przejęcia się książkami nie mogłoby wyniknąć przejęcie się ideologją (i wyczynami) Stasia z „W pustyni i w puszczy" oraz do Tomasza z „Ludzi Bezdomnych": jedno dla młodych, drugie dla starszych. Wyrażałaby się ta kampanja — wyczynami a la Staś Tarkowski — harce (toć śnieg, zima!), wyczynami a la Judym (toć-że ciężki czas na ludzi bezdomnych, potrzeba Judymów). A pod względem ujęcia ideowo-słownego — cóż za olbrzymie możliwości snucia myśli na temat idei, które zostały wyrażone przez te postacie! I praca kulturalna w świetlicy wiąże się z temi książkami. Młodsi — przedstawienie o Stasiu Tarkowskim. Starsi — kółko literackie rozpoczęte „Ludźmi Bezdomnymi". Hę?

Gdy mowa o świetlicy — to pamiętajmy: przynajmniej jeden konkurs świetlicowy (może zaniedbaliśmy — czytelnictwo?), ostatni czas na lekcje tańca dla starszych (wcale się to nie kłóci z kółkiem literackiem). I co jeszcze w świetlicy: odczyt? wycieczka? klub?

Uspołecznienie — dwa kierunki, które mogą się splątać z sobą. Oto — właśnie najbardziej teraz — ludzie bezdomni potrzebują pomocy. Nieefektownie, nie w porę, bo to... po gwiazdce, ale zato dotkliwie, bo mróz. Otóż dobre czyny zastępów! Okazja też dla czynu Drużyny! A zarazem ta pora jest wymarzona dla związania się z życiem szkoły. Może — przez zorganizowanie powyższej akcji w szkole?! Jeśliby który zastęp pomyślał o wejściu do samorządu szkolnego, to właśnie teraz: dobry na to czas w szkole; po cenzurach, przytem żadnych większych imprez poza karnawałowemi, zarazem przełom w organizacji.

Harce. Zastępowi na początku okresu muszą dokładnie dowiedzieć się, czego się od nich Drużyna spodziewa i na co sami mają liczyć. Rozmówmy się z zastępowymi, a ustaliwszy wespół zamierzenia, ogłośmy i niech będzie dopilnowanem: w tym okresie wycieczek zimowych spodziewamy się od zastępowych: zasadniczego nastawienia na wycieczki (tyle a tyle), doświadczeń biwakowania zimowego (takich a takich), tropicielstwa z dodatkami (znaki indyjskie i t. d., łączność), u starszych ćwiczeń w chodzeniu z mapą, a ponadto — takich a takich umiejętności nadających się do zdobywania w Izbie. Niezależnie od tego, oczywiście, informujemy, że hasło ideowe wymaga takich gawęd i pieśni, prace społeczne takich czynów i t. d.

Nawzajem zastępowi mogą liczyć na: jeden bieg „śnieżny" z przeszkodami, takie a takie zbiórki Drużyny, dwie odprawy (jedna na wsi), uczące wycieczkowania zimowego, wycieczkę Drużyny, zawody saneczkowo-łyżwiarskie (to — obok imprez świetlicowych i dochodowych). Uprzedźmy zgóry, że pod Wielkanoc odbędą się wielkie zawody „procentowe" wyszkolenia.

Rzecz prosta — to są „wytyczne". Zastępy, zależnie od swego poziomu wieku i od ruchliwości, — różnie je dopełniają lub uzupełniają.

Ustalamy też jasne wytyczne z wyrobienia fizycznego.

Wreszcie — imprezy dochodowe. Kiedy taneczna zabawa? kiedy przedstawienie? Dobry czas na porządki w inwentarzu — ogłosić, jakie są potrzeby, przydzielić zgłaszającym się, zakreślić terminy. Czas też pomyśleć o obozie; zacząć akcję oszczędnościową.

A teraz zorganizować to wszystko. Nie da się całej rzeczy ująć pamięcią, trzeba przelać na papier. Więc podzielmy arkusz papieru na rubryki jak we „Wskazówkach o układaniu programu pracy". Zapiszmy zamierzenia z każdego działu. Co robi sam Drużynowy i jego przyboczni? co będzie organizowane przez poszczególnych chłopców, „małe samorządy"? co robią zastępowi i kiedy, na jakich odprawach to z nimi obgadamy? jak będą wyglądać zawody zastępów — jakie konkurencje oprócz stałych będą w tym okresie ogłoszone? Jednocześnie tę samą czynność wykonują zastępowi. Ustalić termin zgłoszenia się z planami pracy. Uzgodnić te plany z naszemi wytycznemi. Dopilnować dostosowanie zbiórek i wycieczek do tego planu. Na podstawie tego wszystkiego — napisać ogólny kalendarzyk zajęć.

Plan gotów do realizacji. A więc do pracy!

Okres następny od 22. II. do 23. IV. wymagać będzie nowej pracy. Czy nie będzie to okres „braterstwa młodzieży" (dwie odpowiednie rocznice)? jeśli tak — to trzebaby dostatecznie

wcześnie pomyśleć o uczczeniu rocznicy Baden Powella — 22 lutego — Dnia Myśli Braterskiej, by uroczyście zacząć kampanję ideową braterstwa. Lecz później o tem. Dziś czeka nas okres najbliższy.
Ro.

Idzie luty...

Nie miej obaw, zima przyjdzie, przyprószy śniegiem. A wtedy — na zimowy harc!

Bądź gotów na tę okoliczność, przygotuj swych chłopców i siebie.

Dla chłopców —

— gawęda o higjenie zimowej wycieczki;

— wspólne starania o dostateczne zaopatrzenie (wyekwipowanie) wszystkich;

— odbycie w Izbie i na „białych zbiórkach" takich ćwiczeń, które w pełni dadzą się rozwinąć potem na śnieżnej wycieczce;

— porozumienie z Rodzicami, aby nie zabronili wymarszu;

— zebranie lub zrobienie (naprawa) sanek.

Dla siebie —

— przeczytaj książkę „Harce zimowe w polu" i artykuły w tym i poprzednim numerze „Zastępowego".;

— ułóż już teraz, zgóry program wycieczki zawierający harce z tych dziedzin, które możliwe są zimą;

— zapewnij sobie możliwość zagotowania herbaty w jakiejś chacie wiejskiej;

— sam wyskocz na „próbny harc", abyś nie był nowicjuszem, przewodząc chłopcom.

Na zimowy harc możecie iść —

— na saneczkowanie,

— na śnieżne walki i pogonie,

— na wycieczkę z ćwiczeniami techniki harcerskiej,

— na długi marsz z mapą,

— na odwiedziny wsi, —

— na wszystko razem lub... — na każde z osobna.

Nasz protest.

Ci z nas, którzy tej zimy znajdą się w Zakopanem i z nabożeństwem zapuszczą w Tatry ciche, narciarskie chody — będą z żałobą w sercu i w bezsilnym gniewie obserwować długą i szeroką bliznę, zadaną Tatrom od Kuźnic aż po szczyt Kasprowego.

Kolejka linowa...

Jest ta blizna dosadną odpowiedzią na wołania taterników, na protestacyjną dymisję Rady Ochrony Przyrody, na piękny i mocny w wyrazie głos naszego Przewodniczącego, za którym staliśmy wszyscy, 200 tysięcy harcerzy i harcerek.

Ten, kto zadał tę ranę, nie liczył się z tęsknotą wolnego człowieka do wolnej przyrody, potrafił ominąć protest rządowego organu, nie dostrzegł armji młodzieży — silny jest, znamy go!

Znamy go! to ten sam, co wyciął lasy od Boczania po Toporową, Cystę i hen, ku Porońcowi; ten sam, co nam i tu, pod Warszawą, pokrajał lasek płudowski, a parceluje wawerski — ostatni, to prawda, ale zato hrabski; co po dziesięć groszy potrzebuje zarabiać w innym lesie, wokół podwarszawskich Pyr, od wycieczkujących harcerzy, a las pod Buchnikiem, także zresztą hrabski, płotem otoczył i strzeże — dla innych, więcej płacących.

To — kapitał wyciągnął rękę i pewnym siebie ruchem zagarnął, czego mu było trza. Ktoś m-u-s-i-a-ł z a r o b i ć — to opancerzone prawo człowieka, „który wie czego chce", złamało bez trudu prawo przyrody; bez trudu mu to musiało przyjść, skoro tak łatwo łamie przed naszemi oczyma nietylko już idealne, ale — podobno — bronione prawa innych ludzi.

Dziś już jest zapóźno. Betonowe słupy przebiły grzbiet gór, a do wyniosłego miejsca na grani (gdzie jeszcze przed rokiem, w trudną opresję popadłszy, mocowałem się z tchnącym mroźnie w samotności „Duchem Gór"), za miesiąc dojadę na wygodnej kanapce.

Na żadne bojkoty, oczywiście, już nie pójdziemy. Nierówna walka. Naszego bojkotu niktby nawet nie zauważył, bo i bez niego rzadko komu z nas przyszłoby pięć złotych na taką podróż wydać. Na nas i tak nie liczono.

Ale wyniesiemy z tej sprawy pożyteczną naukę. To nie nieświadome dziecko wybierające jajka ptasie, ani chłop wypasujący bydło na zakazanej łące, ani nawet hałaśliwy, bo rozmarzony na swój sposób mieszczuch jest groźnym nieprzyjacielem chronionej przez miłośników — przyrody. Ale wrogiem świadomym a mocnym jest on, c z ł o w i e k, k t ó r y m u s i z a r o b i ć. On — wszędzie dosięże. Nietylko po puszczę sięga.

Naukę przyjęliśmy i zapamiętamy.

J. Dąbrowski.

Polska się dzieje.

Polska nie wisi w powietrzu. Polska się dzieje dokoła nas. Co tylko się stanie, to pomnaża lub zmniejsza dobro Polski, bo uczyni ją albo silniejszą, sprawiedliwszą, lepszą dla wszystkich, albo — odwrotnie — osłabia. Polsce chcieć służyć — to czynić takie rzeczy, które są potrzebne dla jej dobrej organizacji, dla jej sprawiedliwości. Ale skądże Ty, skąd Twoi chłopcy będziecie o tem wiedzieli, co Polsce potrzebne, jeśli się jej stale przyglądać nie będziecie i uczyć? Toć byle kto wmówi Wam pierwsze lepsze głupstwo, a Wy się nie poznacie i w najlepszej wierze będziecie robić rzeczy szkodliwe lub niepotrzebne. Więc trzeba stale uważać, co się dzieje w Polsce i na świecie, omawiać i — uczyć się.

Poto są „kwadranse omawiania zdarzeń ostatniego tygodnia".

Wszystko się zmieści w tych kwadransach. Sport i przeróżne awanturnicze zdarzenia. Sprawy literackie — nowe książki, nagrody, sztuki teatralne. Wydarzenia zagraniczne i wewnętrzne. I również polityka.

Wszystko się zmieści. I barbarzyństwo włoskie w Abisynji i ucieczka Lindbergha z Ameryki. I nagroda Nobla dla pani Jolliot, córki Marji Skłodowskiej-Curie, i awanturnicza obserwacja zaćmienia księżyca z rozhuśtanej gondoli balonu przez polskiego astronoma. Olimpjada w Garmisch-Partenkirchen i wyniki 7 harcerskich narciarzy w Austrji. Przyczyny i wyniki amnestji i wyrok w tragicznym procesie ukraińskim. Katastrofa szkolnictwa powszechnego i wybór nowego członka Akademji Literatury. Wiele się dzieje.

Tylko mi nie mów, że to chłopców nie interesuje. Bo to bujda! Zaczniecie od sportu, Lindbergha i detektywów, a skończycie na Akademji, astronomach i amnestji.

Wycieczka zimowa.

Jak wiadomo, jesteśmy w tym roku nastawieni wybitnie „zewnętrznie". Nieco mniej siedzieć, nieco mniej gadać, a zato wyjść w pole. Tu dopiero jest... p o l e do działania.

Zastępowy to rozumie, zastępowy musi to uwzględnić w swym programie, mimo że... jest zimno, spadł śnieg — a m o ż e w ł a ś n i e d l a t e g o. Wycieczka zimowa, zapewniam zgóry, trudniejsza jest do zorganizowania od letniej. Bo jeżeli przed wypadem wiosennym przybiegają do zastępowego troskliwe o zdrowie synusiów mamusie, to, o rety, co będzie przed wyjściem na „luty mróz"?!...

Opór, coprawda, zastępowy swą... elokwencją przełamie, ale odpowiedzialność się zwiększy (Boże — broń od zaziębień powycieczkowych). A więc trzeba przypilnować odpowiedniego ubrania (szalik, ciepłe skarpetki, rękawiczki, nauszniki, dobre buty) i warunków higjenicznych wycieczki (oddychanie przez nos, odpoczynek po zgrzaniu się), wrócić p r z e d z m r o k i e m do domu, u nikogo nogi nieprzemoczone, uszy nieodmrożone, i nikt się nie zgubił. A teraz — strona programowa wycieczek. Tu — hulaj dusza!

Prócz z a b a w z i m o w y c h pomyślimy także o zastosowaniu pewnych działów naszej techniki: po macoszemu traktowanego t r o p i c i e l s t w a, dalej rysowania szkiców błyskawicznych, samarytanka „zimowa", sygnalizacja. Ale to wszystko jakoś „ubrać". Więc najpierw zrobimy może **pogoń za lisem**, który wyruszył o parę minut przed zastępem i uciekając zostawia ślady. Kto go pierwszy złapie? Lisem może być narciarz. Potem już w miejscach bardziej odludnych (ale z-powy zna tereny działania!) możemy zrobić **wyprawę Amundsena.***) Są pomysłowe sanie, na których wieziemy za-

*) Na jednej z poprzedzających zbiórek wódz czyta wyjątki z „Wypraw polarnych" Dobrowolskiego z Londona lub Curwoode'a walk bohaterskich człowieka.

zapasowe ubrania (koce), wiktuały, broń (saperki) i apteczkę. Po drodze badamy ślady zwierząt, szukamy stron świata, rysujemy szkice perspektywiczne.

Porozumiewamy się sygnalizacją (może świetlną, a może akustyczną) z torującemi drogę czujkami. Ktoś „złamał" nogę, trzeba go opatrzeć i przewieźć, ktoś „odmroził" twarz.

Przybyliśmy na miejsce. Rozbijamy biwak: budujemy **igloo lub fortecę**, gotujemy herbatę, podnosimy zawieszony na linkach na drzewie — sztandar.

Trochę, (a może nie trochę) tłuczemy się śnieżkami. Zwijamy obóz.

Wracamy. **Wrażeń aż zadużo.** Jesteśmy weseli, czerwoni od ruchu na świeżem powietrzu, zadowoleni. Za nami — ubity szlak i zamarznięta, śnieżna chata. **Wrócimy tam napewno.**

J. L.

Gry w mieście.

Zima. Deszcze, chłód — psia pogoda. Niezawsze można i niezawsze chce się wyjść w taki czas za miasto na harce. Ale czas zawsze czasem pozostanie, trzeba go jakoś wyzyskać. Nie chcesz wyjść z miasta — harcuj w **mieście**.

Dobry zastępowy zorganizuje w zimowym sezonie cały szereg (mniejwięcej co dwa tygodnie) gier na mieście. Masz oto poniżej kilka gier — twoja harcerska pomysłowość dopowie resztę, wymyśli nowe.

(I) Starą jak świat grą na mieście jest **przekradanka**. Różne są przekradanki. Może chodzić o przekradnięcie się na plac, przez most, wzdłuż całej ulicy i t. p. Przekradanka może odbywać się w ubraniach normalnych i w przebraniach. (Nie wolno krępować chłopców żadnemi ograniczeniami co do sposobów przebrania się!). Mogą być przebrani tylko przekradający się, a mogą też i obie strony. Pożądanem jest, aby ulica była jaknajruchliwszą, domy przy placu, przechodnie i t. p. Można przekradankę urozmaicić w ten sposób, by posługiwać się środkami komunikacji, tylko odkrytemi, żeby nie dochodziło do jakichś incydentów np. dorożkami, wozami, odkrytemi samochodami — (harcerski spryt — zatrzymać samochód) rowerami i t. p. Może też chodzić o wyniesienie czegoś z placu, a więc przekradanka w dwie strony.

(II) Możesz też urządzić następującą grę. Zastępowy czyta jednej partji (A) historyjkę o tem, jak szedł z jednym panem X (nazwisko jakiegoś właściciela sklepu w mieście). W pewnym momencie p. X kłania się komuś. Na pytanie zastępowego odpowiada, że „ten ktoś" jest bratem pana Z, który ma sklep obok p X, a sam jest właścicielem sklepu położonego niedaleko jakiegoś punktu (tu należy wymienić jakąś ulicę, ewentualnie jakąś kawiarnię znaną, czy sławny w mieście gmach). Zadanie grupy A polega na odnalezieniu sklepów braci Z oraz p. X i zwiedzenia planu wnętrza tych sklepów. Druga grupa B śledzi A i stara się dowiedzieć z ich zachowania o ich zadaniu. Gra na spryt w maskowaniu się, śledzeniu oraz na znajomości miasta i umiejętności komunikacji.

(III) Gra na umiejętność przebrania się i śledzenia: Dzielisz zastęp na dwie partje A i B. W każdej jest np. 5 ludzi. Dzień przed grą wszyscy chłopcy dostają instrukcje, następującą: każdy członek partji A ma się stawić o pewnej godzinie w pewnem (każdy innem) miejscu dowolnie przebrany, ale z jednym znakiem szczególnym np. skórzaną teczką w ręku. Jednocześnie przy każdym członku partji A stoi członek partji B również przebrany i stara się zaobserwować ruchy przeciwnika.

W izbie (koło której też wartuje jeden „bekas") wręczasz list jednemu „aciakowi" z rozkazem, że ma list ten doręczyć w pewnem miejscu osobie przebranej z teczką skórzaną w ręku. Po oddaniu listu ma wrócić do izby. Tymczasem „bekas" nie wraca, ale śledzi, co z listem dzieje się dalej, w ten sposób list idzie sztafetą złożoną z „aciaków", a śledzony przez coraz większą (przy każdym „aciaku" przybywa o jeden więcej „bekas" do grupy śledzącej) liczbę bekasów. Nakoniec list wraca do izby

Każdy grający stara się poznać jaknajwiększą liczbę współgrających zarówno z partji A jak i B, a sam stara się być jaknajmniej poznanym.

(IV) Kilku chłopców ma o pewnej godzinie wejść do pewnych sklepów (każdy chłopiec wchodzi do innego sklepu) i proszą o jakąś błahostkę. Na to dostają od sklepikarza bułkę (Pierw musi zastępowy załatwić tę sprawę z właścicielem sklepu) W bułce po jej nagryzieniu (domyśli się łatwo, że bułkę trzeba zjeść), znajdzie list. Ma iść do jakiegoś ważnego miejsca np. dworca i pilnować, aby szpieg nie ukradł listu, który leży w pobliżu. Szpieg ma na ramieniu białą wstążkę. Szpiegiem jest jeden chłopiec, który w bułce znajduje dokładne objaśnienie, gdzie leży szukany list. Musi on go niepostrzeżenie wykraść, wyjąć z niego białą wstążeczkę i przypiąć ją sobie na rzemieniu, a następnie stara się niepostrzeżenie ujść do izby. Inni go śledzą i starają się mu wstążkę zerwać. Bić się, ani gonić niewolno. Wygrywa szpieg, jeżeli przyjdzie do izby z wstążką na ramieniu, albo ten, kto mu ją zerwie.

(V) W izbie każda dwójka dostaje ślepy szkic. Ma dojść według niego do pewnego punktu, wpisuje po drodze nazwy ulic, placów i t. p., gdzie mieszka ktoś związany czemś z harcerstwem, czy z Waszą drużyną. Dwójka ma napisać czy opowiedzieć czym jest w drużynie, co dla niej zrobił i t. p.

(VI) A teraz gra na spryt i prędkość. Każdy chłopiec ma w jaknajszybszym czasie przynieść odpowiedź na cały szereg pytań i przynieść szereg przedmiotów. Przykłady pytań: Co grają w tym i tym teatrze?, Ile kosztuje kilo kawy? Kiedy odchodzi jakiś pociąg? i t. p. Przynieść ma zabawkę na choinkę i pudełko zapałek, krawat harcerski. Przytem nie wolno mu wydać ani grosza.

(VII) Dwie ostatnie gry można razem połączyć. Za ślepem szkicem idzie do pewnego miejsca, gdzie znajduje pytania i dyspozycje, co ma przynieść. Jeszcze jedno: list, który znajdzie, może być pisany atramentem sympatycznym.

(VIII) Nie należy też zapominać o grze z Jackiem i Plackiem (patrz „Zastępowy" — grudzień 1935 art. pt. „Zbiórka czytelnicza").

Tyle gier wystarczy ci na zimę, a jak nie, to od czego masz głowę na karku? My ci podawać wszystkiego „na gotowo" nie będziemy.

K. K.

Namiot kosztem... sprytu zastępu.

Zbliża się Trzyletni wyścig pracy, a jako jego pierwszy etap — Wyścig wycieczek. Jak da sobie w nim radę Twój zastęp? Czy sprzętu macie dość — a przedewszystkiem, czy macie namiot?! Przyjdzie czas, w którym wrzystkie drużyny na wezwanie i z pomocą Głównej Kwatery zorganizują masowe szycie namiotów. Lecz — czy nie powinieneś wyprzedzić tej akcji? zwłaszcza — jeśli macie więcej inicjatywy niż przeciętni? jeśli macie dostęp do tańszego płótna, niż opisane poniżej? zwłaszcza — jeśli ręka świerzbi do roboty — a robota oto czeka!

Na zasadzie doświadczeń uzyskanych z terenu lwowskiego wydaje mi się godnym polecenia **typ namiotu obozowego** o wymiarach 200 × 205 (do 210), wysoki 185, o ściankach bocznych 85 cm. wysokości. Namiot ten daje pomieszczenie dwu-osobowe, licząc indywidualne łóżka, oraz daje pewną swobodę ruchów. Dodatkowo jako walor zaliczyć można przydatność do **wycieczek** kajakowych, rowerowych i t. p. z racji jego łatwej przenośności. Oczywiście, jako namiot wycieczkowy jest „dachem nad 4—6 głowami".

Największą jednak zaletą jest możność sporządzenia sobie go wedle niżej podanej recepty własnym sprytem, co ocenicie sami w dokonanej kalkulacji.

Materjał wybierzecie podług własnych potrzeb. Zalecam materjały jasne, które mają mniej więcej stale ten sam kolor, gdy tymczasem ciemne materjały zawsze spełzną, a niedająca się uniknąć nierówność pełznięcia powoduje straszną pstrokaciznę.

Materjał powinien być silny a lekki, jeśli ma służyć na wycieczki — (materjał taki będzie jednak droższy, cena wahać się będzie około zł 5.— za metr kwadratowy), lub może być gruby i cięższy — (taki będzie raczej trwalszy, ale nie nadaje się do noszenia, będzie natomiast tańszy około złotych 4,— za metr kwadratowy). Naturalnie, poza materjałami typowemi znajdziecie tkaniny w cenie kilkanasto-złotowej, lub po dwa złote z groszami za 1 metr kwadr. Najbardziej odpowiada nam materjał o szerokości 72 cm., lub 105 cm.

Przykroić materjał na namiot potrafi we własnym zarządzie zastęp a czyni to tak:

Odmierzy materjału 4,80 m, odkroi równo otrzymując t. zw. „bryt"; ponieważ ma materjał 72 cm. szerokości skroi takich brytów razem trzy; gdyby rozporządzał materjałem 105 cm. szerokości ukroiłby tylko dwa bryty. Podobnie okroić musi jeszcze dwa, względnie trzy bryty długości 288 cm.

Bryty te trzeba zszyć na maszynie. Jeśli nie macie wprawy, zszyjcie wpierw prowizorycznie t. zw. fastrygą, czyli jakąkolwiek nitką w kolorze innym niż materjał, by łatwiej ją było później rozpoznać przy wypruwaniu. Materjał do fastrygowania należy położyć jeden na drugi, przyczem dolny powinien być przesunięty tak, by brzeg wystawał około pół cm. spod górnego. Przy fastrygowaniu uważajcie, bo ukrojone jednakowe bryty wydadzą się wam krótsze i dłuższe, materjał łatwo się przy brzegu wyciąga, poczem namiot będzie miał fałdy i nierówności. Materjał sfastrygowany zszywamy już na trwałe, poczem rozkładamy na podłodze, otrzymujemy przytem prostokąt o wymiarach — długości 480, szerokości 140 (bądź 208 cm.). Zszyty materjał kładziemy tak, by powstająca listewka znachodziła się na wierzchu. Listewkę tę nakładamy tak, by większy brzeg pokrył mniejszy, wreszcie przyszywamy drugim ściegiem maszyny. O ile materjał jest 72 cm. szerokości musimy całą manipulację powtórzyć z trzecim brytym; ostatecznie otrzymamy zawsze jednakowo duży prostokąt.

Na boku dłuższym odmierzamy od końca 96 cm. następnie składamy materjał tak, że prostokąt będzie o tyleż centymetrów krótszy. W odległości 3 cm. od złożenia zszywamy ściegiem maszyny materjał, wobec czego w odległości 93 cm. od brzegu tworzy się na poprzek brytów fałd, 3 cm. szeroki. Fałd ten przeszywamy (nie przyszywamy) jeszcze jednym ściegiem przy samym jej brzegu, a otrzymamy wąski, jednak wystarczający okap namiotu. Taki sam okap „wyczyniamy", odmierzając materjał od przeciwległego końca prostokąta.

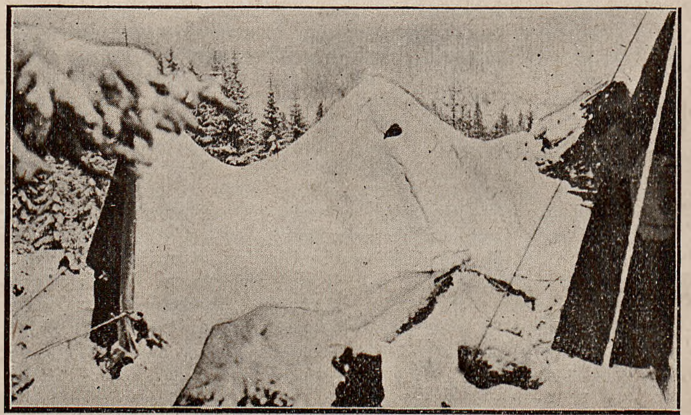
Po skontrolowaniu, że okapy są równo uszyte, składamy materjał wpół, wobec czego brzegi będą zrównane, a oba okapy pokryją się nawzajem. W miejscu gdzie wypada nowe złożenie materjału wypadnie szczyt namiotu. Wzdłuż linji szczytowej naszywamy gurt wzmacniający około 3—4 cm. szerokości. Pola między brzegiem i okapem będą bokami namiotu, między okapem i linją szczytową będą płatami dachowemi.

Z brytami 288 długości postępujemy następująco: bryty po 72 szerokie zszywamy wszystkie trzy razem, potem odmierzamy od brzegu 93 cm. zaś środkową linją środkowego brytu odmierzamy od tego samego końca 195 cm. Połączymy linją kredą narysowaną otrzymane trzy punkty, następnie wzdłuż linji tniemy nożycami. Część od strony, z której zaczęliśmy mierzyć, będzie tylną ścianą namiotu. Pozostałość rozcinamy wzdłuż linji środkowej środkowego brytu, będą to po obróceniu wyższymi brzegami ku sobie drzwi wejściowe, zestawione razem — kształtem odpowiadać będą przed chwilą wykrojonemu tyłowi. Tył taki, jaki jest, wszywamy do pierwej zszytego płatu namiotowego. Wszywać należy zaczynając nie od brzegu, lecz od środka, t. j. przy ścianie tylnej od górnego szpica, przy dachu od miejsca gdzie jest przyszyty gurt, naprzód w jedną stronę, potem wróciwszy do tego samego punktu w drugą. Przy materjale 3-brytowym zbywać wam będzie przy wszywaniu po 2 cm. szerokości z każdej strony ściany tylnej. Nadwyżkę tę należy odciąć.

Drzwi wykańczamy przed wszyciem. Przez zagięcie otrzymujemy listewkę około 3 cm. szerokości na dłuższym boku. Do jednej listewki przyszywamy sznurek do sznurowania (pętle 20 cm. do 18 cm.). Drzwi składamy razem, tak by listewki się pokryły. W szczycie zszywamy drzwi kilku ściegami maszyny na długości około 5—8 cm. Część tak przygotowaną wszywamy do drugiego brzegu płatu namiotowego w sposób podobny wszyciu tylnej ściany. Zszycie to jest nieco trudniejsze, lecz przy drugim namiocie każdy da sobie dobrze radę. Pierwszy namiot szyjcie z jakąś „siostrą zastępu", albo „mamusią". Przy zszywaniach należy oszczędnie postępować przy zakładkach, bo inaczej zacznie wam w końcu brakować wymiarów. Po zszyciu wszystkich części zaginamy namiot wzdłuż całej części przyziemnej o listewke około 5 cm. szerokości, przyczem ewentualne niedokładności krajania, lub szycia wyrównacie na tej listewce, przez jej zwężanie, lub rozszerzanie, namiot bowiem powinien mieć wymiary jednakie ze wszystkich stron.

Teraz kolej na robotę rymarską: wzdłuż całej listwy dolnej wybijacie dziury 7 mm. „dziurkaczem" (kosztuje około zł. 1,—) w odstępach 50 cm. poczem zakładacie w dziury kabsle t. zw. plecakowe (około 5 gr. sztuka) i odpowiedniem dłutkiem (kosztuje 2 do 3 zł.), je rozbijacie. Przez przewleczone krótkie linji przejdą kołki przytrzymujące namiot przed podwiewaniem. Na drugiem skrzydle drzwi nabijacie kabsle vis-a-vis pętelek, na końcu przyszyjecie dość duży guzik dla uchwycenia ostatniej pętli w miejscu przeciwnem ciągnieniu. W sześciu powstałych narożnikach wszywacie skóry, najlepiej okrągłe wielkości 10-złotówki, kryjąc tej samej wielkości krążki od spodu i od wierzchu materjału. Należy je przez materjał zszyć razem grubemi nićmi rymarskiemi, bądź t. zw. dratwą szewską, przedtem woskowaną. W środku krążków wybić należy dziurkaczem (innym — kosztuje około 60 gr.) dziury 4—5 mm. dla nasadzania namiotu temi miejscami na bolce kijów podporowych. Zasadniczo przyjmujemy że linki będą zahaczane za bolce kijów. Można jednak przed zszyciem krążków podłożyć pasek skóry przewleczony przez półkółka, wtedy linki zaczepimy za półkółka. Przy materjałach cięższych konieczne jest naszycie dodatkowego uchwytu na linkę na środku każdego okapu. Wtedy namiot będzie miał z każdej strony po trzy miast po dwie linki.*)

Inne trudności potraficie z całą pewnością własnym przemysłem rozwiązać. Jeden namiot przy wprawie uszyje jeden harcerz samodzielnie w ciągu dnia, a nawet przy braku wprawy w drugim dniu zdoła naszyć skóry i pokabslować. Przy podziale pracy zastęp w ciągu tygodnia może narobić namiotów tyle, ile mu potrzeba, a namioty takie służyć mu będą na szereg lat.



Namiot w śniegu. Fot. Tad. Bukowski (Warszawa).

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa ogólnego kosztu oraz odpowiedź na pytanie skąd wziąć materjał.

Materjał (razem około 15½ m. kw.) wyniesie przeciętnie około 70,—, zaś dodatki około 5,—, Robota nie kosztuje was nic, zaś linki futerał i koły, oraz kołki, czy „śledzie" — to sprawa stosunkowo bardzo nieznaczna. Materjały z fachową radą poleci wam najlepiej najbliższa Składnica Harcerska. Nie jest wykluczonem, że Składnica zechce wam dostarczyć. Weźcie także pod uwagę możliwość kupna materjału nieimpregnowanego, gdyż uodpornić przed wodą możecie także własnym przemysłem. Opisy znajdziecie w podręcznikach, np. „Obozownictwo" Gibessa, względnie w „Skaucie" Nr. 4, r. 1928; Nr. 5, r. 1933 i t. p. Oczywiście, czem mniej wykończone surowce weźmiecie pod uwagę, a zechcecie więcej włożyć własnej pracy, tem namiot będzie wam wypadał taniej, a będzie Wam... droższy i milszy!

Kruchy Wilczur.

Lwów, styczeń 1936 r.

*) Pominąłem wyżej opis postępowania z materjałem 105 cm. szerokości przy wszywaniu przodu i tyłu. Każdy bryt krajemy na ukos od miejsca na brzegu 93 cm. od końca do drugiego brzegu w miejscu 195 cm. odległym od tego samego końca materjału. Otrzymamy 4 jednakowe półdrzwi. Dwie sztuki zszyte razem stanowią tył, dwie inne są podobne do analogicznych drzwi opisanych powyżej. Dalsze postępowanie jest jednakie. Uważać należy, że przy materjale np. 103 cm. szerokim braknie nam na szerokości przodu. Uzupełnić trzeba to przez podszycie listewki (przy wejściowych brzegach drzwi) miast z tego samego materjału z materjału obcego. Zdarza się że będziecie mieli do dyspozycji materjał 107 szeroki, wtedy podszywanie będzie tem pewniej zbędne.



pod redakcją
harcmistrza A. Kamińskiego

Nie chodzić luzem!

W czasie od 27 do 31 grudnia odbyła się w Nierodzimiu V Ogólnopolska Konferencja Zuchowa. Szczegółowe sprawozdanie z tej wyjątkowo ciekawej zbiórki będzie umieszczone w następnym numerze „W Kręgu Wodzów". Już teraz jednak pragnę podzielić się z wodzami i instrukturami zuchowemi pewnem spostrzeżeniem, jakie udzieliło się nam wszystkim, zastanawiającym się w Nierodzimiu nad biegiem spraw zuchowych.

Mianowicie skonstatowaliśmy, że w wielu hufcach i nawet w paru chorągwiach — akcja zuchowa zachwiała się. Składane sprawozdania wyjawiły, że obok ośrodków które wspaniale rozwijają swe gromady — jest kilkanaście miejsc zagrożonych.

Gdy zaczęliśmy analizować przyczynę tego zachwiania się gromad w kilku ośrodkach zuchowych — doszliśmy do przekonania, że u podłoża zjawiska leży między innemi brak przestrzegania elementarnych zasad organizacji pracy.

Dlatego też w najbliższych numerach „W Kręgu Wodzów", od obecnego zaczynając, ukaże się kilka artykułów, których zadaniem będzie przypomnienie i wyjaśnienie kardynalnych założeń organizacyjnych.

* * *

Nie chodzić luzem!

Podstawowa ta prawda organizacyjna oznacza, że jeśli się nie chce pracy budować na piasku, jeżeli się nie chce wznosić domku z kart, lecz normalny budynek trwały — winno się w akcji iść zespołem, mając przy boku pomocników i następców.

A więc domkiem z kart będzie gromada, w której jest jeden starszy — wódz, a poza nim tylko zuchy — dzieci. Gromada taka, w wypadku choroby wodza, jego wyjazdu z danej miejscowości, przydzielenia mu innego odcinku prac harcerskich lub jakiejkolwiek innej przyczyny odejścia od zuchów — gromada taka jest z reguły narażona na duży kryzys, który w 75—90% kończy się przerwaniem jej działalności lub likwidacją.

Podobnie przedstawia się sprawa instruktorów zuchowych w hufcach. Jest już pewnikiem, że nie rozwija się normalnie ruch zuchowy w hufcach pozbawionych namiestnika. Dopiero obecność zastępcy hufcowego do spraw zuchowych, stwarza normalne warunki dla rozkwitu ruchu zuchowego w danym terenie.

Jeśli jednak namiestnik jest w hufcu jedynym instruktorem — najwspanialej nawet rozwijająca się tam akcja zuchowa nie daje żadnej gwarancji czegoś trwałego. Jest typową budową na piasku. Odejście z tych czy innych powodów namiestnika z hufca — powoduje niemal zawsze nieobliczalne straty w tym napozór tak wspaniale zorganizowanym ośrodku. Jest obecnie w Polsce kilka zastraszających przykładów, wskazujących co może się stać z czołowemi hufcami zuchowemi, wzniesionemi rękoma wybitnych nawet jednostek instruktorskich, które przez nieprzestrzeganie kardynalnych zasad organizacji pracy i przez niezatroszczenie się na czas o następców — doczekały się, po swoim odejściu na inne tereny, — kompletnego niemal zaniku owoców pracy na poprzednim odcinku.

Również i Wydziały Zuchowe Komend Chorągwi nie są wolne od niebezpieczeństw czyhających z lekkomyślnego nietroszczenia się o zgrupowanie zespołu pracowników wokół kierownika wydziału. I stąd dochodzą alarmowe dzwonki ostrzegawcze. Wystarczy kilkumiesięczne odejście od pracy samotnego kierownika wydziału, aby cała centralna machina zuchowa chorągwi zamiast tętniącego życiem ośrodka — stała się pustką bez treści. I jak lawina śnieżna w górach podobne szkody wyrządza kilkumiesięczne zamarcie zuchowej centrali w Chorągwi. Brak wizytacji, brak na czas przeprowadzonego kursu, brak natychmiastowego zaradzenia na opróżnione tu i tam stanowisko namiestnika, nieodpowiadanie na listy — wywołuje chaos, niepewność i dezorganizację. Szkody spowodowane paromiesięczną bezczynnością wydziału — trzeba potem odrabiać przez długi, ciężki, denerwujący rok.

Nie wolno więc chodzić luzem!

* * *

Włoska żandarmerja — t. zw. karabinierzy — ma zasadę postępowania, bardzo skrupulatnie przestrzeganą: mianowicie, żaden karabinier nigdy nie chodzi w pojedynkę; widać ich stojących na posterunkach, patrolujących lub spacerujących tylko parami.

Musimy pod tym względem naśladować karabinierów: w naszych pracach zuchowych chodzić powinniśmy conajmniej parami. Nie należy uznać gromady zuchowej za normalną, jeśli na czele jej nie stoi para starszych. Hufcowy i namiestnik dopóty nie powinien uważać organizacji hufca za zakończoną, dopóki nie wyszuka i nie wyszkoli dla hufca kilku instruktorów zuchowych. Wydział Zuchowy w Chorągwi powinien wstydzić nazywanie się „Wydziałem" dopóki składa się tylko z jednego instruktora.

Na zakończenie — warto jeszcze przez chwilę zastanowić się nad tem, że jeśli chodzi o pracę zespołową trzeba rozróżniać rolę pomocnika od roli następcy.

Pomocnikiem będzie każdy ten, kto pomaga wodzowi gromady, namiestnikowi lub kierownikowi wydziału w prowadzeniu ich prac. Ma się rozumieć — pomocnikiem zasługującym na tę nazwę jest tylko człowiek odpowiednio do pomocy nadający się (wyrobienie życiowe, wyszkolenie zuchowe etc.).

Następcą będzie ten z pomocników, którego wódz (namiestnik, kierownik wydziału) — upatrzył sobie na tego, komu, gdy zajdzie potrzeba, zda swój odcinek pracy.

Pomocnik — będzie doraźnie wyszukanym towarzyszem pracy, dobrym do pomocy lecz narazie nieodpowiednim do samodzielnej pracy kierowniczej na danym odcinku. Następcą zaś będzie ten z pomocników, którego, po dłuższej obserwacji, uznało się za najzdolniejszego do objęcia z czasem danego kierowniczego stanowiska.

Rzeczą bardzo pilną jest posiadanie przez każdego kierownika prac zuchowych — pomocnika lub pomocników. Następca — idzie jakby w drugiej kolejce. Można go wyszukiwać bez specjalnego pośpiechu, starannie przebierając między kandydatami. Gdy się następcę wyszuka — trzeba go specjalnie troskliwie szkolić i przygotowywać do objęcia funkcji. Starannie wypróbowany odpowiednio wprowadzony w zakres swych prac następca może zostać mianowany zastępcą (zastępca namiestnika, zastępca kierownika wydziału).

* * *

Harcerstwo w ostatnich latach rozrastało się z zastraszającą szybkością. Rezultatem tego ogromnego rozrostu było wielkie zapotrzebowanie na kierowników pracy. Stąd też może płynie fakt, że tak dużo było placówek, na których starszyzna nasza pracowała luzem, w pojedynkę.

Rok ostatni, a zdaje się że i rok przyszły — są latami stabilizacji ilościowej. Trzeba więc ten okres wyzyskać w kierunku pokompletowania szeregów starszyzny.

Żaden z kierowników pracy zuchowej nie powinien być sam! Chodzenie luzem jest groźnem niebezpieczeństwem organizacyjnem.

Wodzowie gromad, namiestnicy i kierownicy wydziałów — winni przypuścić generalny szturm na pomocników dla swych prac. Szczególnie jest to ważnem na odcinku najszerszym, najbardziej dzięki „luzakom" zagrożonym — na odcinku gromad zuchowych! Powinien na to zwracać uwagę każdy wizytator!

Namiestnicy zaś i kierownicy wydziałów, zdobywszy pomocników, niech szczególnie starannie rozpoczną wyłapywanie i wprowadzanie w treść prac — następców.

A. Kamiński.

**Nie osiągnie praca nic twa
bez rozwoju czytelnictwa.**

Cykl zajęć zuchowych: gromada eskimosów.

I. Założenie: Gromadę zuchów nie z nazwy, a z czynu porywa za sobą wszystko co u podstaw posiada znamię brawury — dziarskości, dzielności. Zima nie może powstrzymać gromady w zabiegach o znamię dzielności. Wszak właśnie zimno i śnieg powstrzymują niejednego piecucha w ogrzanym pokoju, a przypadkowy wypad z rówieśnikami na saneczki nabawia przykrych skutków przeziębienia.

Kiedy stawy i rozlewne strumienie pokryła lodowa okowa, a puszysty śnieżek zasłał ziemię białym całunem, prawdziwe zuchy wybiegają na śnieżne pola, by rychło przezwyciężyć przykry ziąb lepionej kuli, opanować ból guza złapanego w przypadkowym wywrocie i rozkoszować się pędem w śnieżnej zawieji na samorodnych łyżewkach drewnianych czy pomysłowo skleconych saniach.

Jednem słowem gromada pragnie zostać eskimosami, by żyjąc, jak oni stać się dzielnymi. Stąd też wyprzedzając jeszcze pierwszy śnieg, gromada zasłuchana w opowiadania o eskimosach majstruje zawzięcie, by wykonać własny sprzęt, już zawczasu prosi o uszycie rękawiczek jednopalcówek, wyciąga z szafy ciepły swetr, czapkę i szal, by trzymać wszystko w pogotowiu na pierwszą wieść o przybyciu Króla-Mroza i podejmując cykl eskimosów starać się dorównać dzielnością tym z dalekiej Północy.

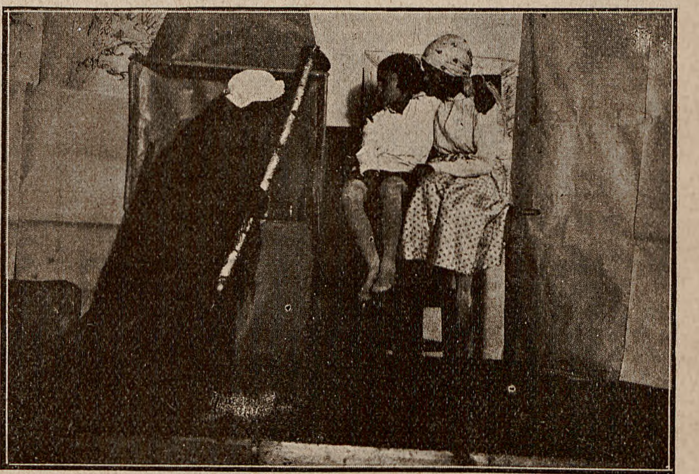
Cykl zajęć trwać będzie przeszło dwa miesiące przy zbiórkach dwa razy na tydzień, t. j. 20 zbiórek, w tem 6 wypraw, 6 zbiórek majsterklepkowskich, 4 zbiórki ćwiczeń, 3 zbiórki normalne, 1 kominków.

II. Cel: Zajęcia w zakresie tego cyklu zmierzają do:

A) Uzyskanie następujących zdobyczy wychowawczych: wytrwałość na znoszenie niewygód, spokój i opanowanie, pokonywanie trudności, orjentacja, dokładność, zręczność, współdziałanie oraz w ramach ogólnych wymagań zuchowych zwracamy dużą uwagę na punktualność i uprzejmość.

B) Uzyskanie zdobyczy umysłowych: a) umiejętnej zabawy na dworze bez szkody dla zdrowia, b) poznanie poprzez opowiadania, zabawy i ćwiczenia życia eskimosów, c) zorjentowanie się w niebezpieczeństwach wypadków na ślizgawce i kruchym lodzie.

III. Układ materjału zajęć: Uzyskujemy zdobycze wychowawcze, urabiając w y t r z y m a ł o ś ć n a n i e w y g o d y: 1) Umyć się jak eskimos, nacierając ręce i twarz czystym śniegiem. 2) Przyzwyczaić stopniowo do wytrzymania przez krótki czas odsłonięte uszy, nos i ręce na mrozie (ogrzewać tylko dotykiem rąk w razie dokuczliwego zimna). 3) Nie płakać, a przeciwnie umieć sobie poradzić, kiedy marzną ręce i nogi. S p o k ó j i o p a n o w a n i e: 4) Nauczyć biegania na łyżwach. 5) Opanować sztukę jazdy na saniach-eskimach. 6) Ulepić wymaganą ilość kul śnieżnych. 7) Ulepić bałwana. 8) Ulepić zagrodę śnieżną. P o k o n y w a n i e t r u d n o ś c i: 9) wyprawa do bieguna. — Jako biegun umawiamy punkt zdala widoczny i staramy się go osiągnąć, pokonywując przydroże przeszkody. Droga prowadzi poprzez rowy, parkan, podwórze zagrody, aż wreszcie po uprzednim wyjednaniu zgody na to, pokonywując wszystkie przeszkody, zdobywamy biegun i zatykamy tamże proporzec. 10) Wyprawa na niedźwiedzia — Wódź umawia się z pomocnikiem i ten według jego polecenia pozoruje niedźwiedzia, ukrywając się po przebyciu dość dużej odległości w wybranej kryjówce. Owiązane w odpowiedni sposób nogi pozwalają pozostawić uciekającemu przeznaczone dla zuchów ślady podobne do łap niedźwiedzia. Dzięki znajomości czytania pozostawionych śladów (bieg, przystawanie, skok i t. d.) zuchy gonią za niedźwiedziem, tłumacząc sytuację i przygotowują zasadzkę. Po odnalezieniu szukanej zdobyczy ubijają dzidą niedźwiedzia upozorowanego przez ulepionego bałwana czy wypchany worek. 11) Eskimosi myśliwi na biwaku. — Gromada szóstkami na saniach-eskimach udaje się do pobliskiego lasu. Tu na terenie uprzednio przygotowanym w granicach możliwości starają się wytropić ukryte uprzednio (wycięte z dykty) zwierzęta na drzewach, w krzakach i polu. Podana ilość ukrytych zwierząt ułatwia wykrycie. Po polowaniu i opowiadaniu wrażeń myśliwskich następuje biwak. Do wbitych ostrzami w zmarzniętą ziemię oszczepów, wiążą zuchy płótna worka zszyte przy pomocy własnoręcznie zrobionej igły i budują osłonę od wiatru. Z dowarki (termosu) wydziela się gorące ziemniaki w mundurkach, herbatę, dobywa z worka żywnościowego chleb i następuje królewska uczta na śniegu. 12) W poszukiwaniu osiedla. — Gromada zuchów na saniach-eskimach udaje się na wycieczkę w celu wyszukania osiedla, w którem wybuduje się chaty ze śniegu (wał śniegu okryty płótnem worka). Należy zważać, by jazda na saniach nie była forsowna i unikać zagrzania zuchów. Po drodze zatrzymujemy więc gromadę, by przeprowadzić przeróżne ćwiczenia orjentacji na podstawie przykładów zaczerpniętych z „Książki Wodza". 13) Budowa chat lodowych. — Gromada przybywa na upatrzone miejsce z całym potrzebnym ekwipunkiem (nóż, sznurek i t. d.) i samodzielnie na podstawie opowiadania buduje chatę dla szóstki. Wódz pozostawia zuchom całkowitą inicjatywę, udzielając jedynie dyskretnie rad i wskazówek. O r j e n t a c j a: 14) Czyj ślad? — Rozpoznać pensjonarjuszy, korzystających z karmiku dla ptaków wspólnej własności gromady. 15) Znaleźć ukrytą zdobycz. — Szóstkom wydaje się polecenie w formie opisu miejsca ukrycia i poleca odnaleźć pozostawioną przez myśliwych zdobycz. 16) Wypadek na śniegu. — Odczytać historję na śniegu ze śladów, które pozostawiły umyślnie rozrzucone i wyzbierane przedmioty — części zuchowej wyprawy. 17) Czyj głos. — W czasie największego zainteresowania pracą wydzielić niespostrzeżenie zucha, pozwolić mu ukryć się i wołać pomocy z ukrycia. W mig zebrana gromada musi po głosie rozpoznać wołającego (oczywiście zuchy zainteresowanej szóstki winni się powstrzymać od odpowiedzi a nawet pozorować udział w grze). 18) Kto w pobliżu? — Zuchy ukryci w chatach na biwaku starają się po skrzypieniu kroków na śniegu wskazać kierunek skradającego się wodza. 19) W mig na wyprawę. — Wódz sugeruje zuchów, iż eskimosi w nocy szykują sanie do wyprawy. Ze względu na porę przeprowadzania gry zuchy mają opaskę na oczach i w trakcie najlepszego biwaku starają się zlikwidować tenże (wdrożyć do tego stopniowo polecając wykonać początkowo proste zadanie n. p. nałożyć sprzęt złożony tuż obok sań). D o k ł a d n o ś ć: Jako samodzielne zadanie pod dozorem. — 20) Wykonać futrzaną zapaskę ze spinką do nałożenia na wełnianą czapkę. 21) Wykonać z kawałka listwy dzidę z wbitym gwoździem tak, by była przydatna jako kostur przy bieganiu na łyżwach po zmarzniętym stawie. 22) Wykonać łyżwy z kawałka drewna stosownie przyciętego, podbitego drutem i zaopatrzonego w paski-zapinki (najlepiej przygotować wiązanie w rodzaju cholewy). 23) Wykonać drewnianą igłę do szycia sznurem worków (w miejsce igły z ości rybiej). 24) Wykonać z kości naszyjnik (zbierać kości od obiadu, oczyścić i rozcinać krzywka. Głównie z współpracą wodza i harcerzy). 25) Wykonać sanie-eskimy. Zasada — na dwóch płozach z deski 10 cm podbitych blachą umocować pokład na ekwipunek zakończony barjerką do trzymania: Szóstkowy stoi z tyłu na płozach i trzyma się barjerki. Pozostali ze szóstki ciągną sanie. 26) wykonać dwie dowarki. — W szczelnej skrzyni z wiekiem dogodnych rozmiarów ubija się pomiętą watę z papieru gazetowego tak, by objęła wstawiony garnek. Po stosownem ubiciu papieru wyjmuje się naczynie i uformowaną całość wylepia się od wewnątrz papierem pakunkowym. Na wieku podobna warstwa tworzy szczelnie przylegającą przykrywkę. Dowarka utrzymuje wstawione potrawy ciepło przez kilka godzin. 27) Wykonać uprzęż z grubego sznura tak, by cała szóstka mogła ciągnąć sanie-eskimy. 28) Wykonać worek futrzany (najłatwiej futerko królika) na schowek dla kroniki gromady pisanej na arkuszach natłuszczonego papieru (naturalnie natłuścić woskiem po napisaniu) imitującym błony rybie. 28) Wykonać pomysłowego kształtu pudło apteczki znachora z zawartością wazeliny i waty (przed wycieczką posłuży jako środek ochronny przed odmrożeniem części ciała wystawionych na działanie zimna). 29) Ponadto należy się postarać o rękawiczki jednopalcówki, nakostki (woreczek nogawka z wszytą tasiemką pozwalającą opasać nakostki szczelnie na obuwie i powyżej kostki i tym



Teatr zuchowy: „Jaś i Małgosia" w inscenizacji.

sposobem uchronić nogę od zamoczenia przez topniejący śnieg). 2—4 płótna rozcięte z dużego miecha i stosownie obszyte, czapkę wełnianą, swetr. Zręczność: 30) Opanowanie rzutów oszczepem do celu. 31) Zdobyć wprawę w szyciu igłą drewnianą. 32) Opanować jazdę na łyżwach. 33) Opanować jazdę na saniach-eskimach. 34) Zdobyć wprawę w czytaniu śladów (ten sam ślad w odmianach — chód, bieg, wywrot i t. d.). Współdziałanie: 35) W nawiązaniu do wszystkich zajęć, staramy się wzbudzić u wszystkich chłopców dążenie do intensywnego współdziałania w pracy na rzecz szóstki. U podstaw każdego nałożonego zadania wysuwamy współdziałanie jako zasadę i znajdujemy sposoby unaocznienia w przeprowadzonej ocenie tego współdziałania poszczególnych szóstek. B. Uzyskujemy zdobycze umysłowe: a) Umiejętność dobrej zabawy na dworze bez szkody dla zdrowia. 36) Dobry ubiór. — Zuch staje gotowy do wyprawy, sprawdzając uprzednio stan obuwia, założenie czapki, szala i t. d. 37) Ochrona przed odmrożeniem. — Zuch naciera wazeliną części ciała wystawione na działanie mrozu. b) Poznanie za pośrednictwem opowiadań, zabaw i ćwiczeń życia eskimosów. 38) Dzielny Kisz. — Ułożyć krótkie opowiadanie o niedorostku eskimosie, który w trosce o matkę wdowę ubiegał się o przyjęcie w grono myśliwych, a wyśmiany spowodu młodego wieku i lichej budowy, potrafił na własną rękę upolować pyszne okazy niedźwiedzi, podsuwając im w kawałku sadła zwiniętą sprężynę ostrego fiszbinu, który rozwijając się we wnętrzu zadawał śmiertelną ranę (złagodzić w opowiadaniu środek walki). 39) Góra lodowa. — Ułożyć opowiadanie, które wskazuje na niezwykły hart ducha i przytomność umysłu myśliwych, zaskoczonych całem piekłem ruszających lodów. 40) S. O. S. — ekspedycji polarnej. — Ułożyć opowiadanie, które wykazuje, jak z pełnem poświęceniem się odratowali eskimosi z trudnej opresji ekspedycję polarną. 41) Próba wytrwałości. — Ułożyć opowiadanie, w którem długi i zacięty spór 2 eskimosów rozstrzygnęła próba wytrwałości. Strony musiały w kajaku wrócić z pełnego morza przez niebezpieczne kry lodowe do osiedla i opadający na siłach wyciągnięciem ręki do zgody musiał sobie zdobyć współdziałanie drugiego kajaka, by cały wrócić do rodzinnego osiedla. 42) Eskimos przyjacielem swoich stworów. — Ułożyć opowiadanie, w którem eskimos zatrzymany i zasypany szalejącą śnieżycą w obliczu głodowej śmierci dzieli się ostatnim kęsem z wiernymi pieskami i jak wzamian te ostatnie ratują go instynktem zwierzęcym z niebezpieczeństwa. c) Zorjentowanie się w niebezpieczeństwach wypadków na ślizgawce i kruchym lodzie. 43) Okolicznościowe uwagi i pouczenia.

IV. Układ zbiórek: W celu łatwiejszego zorjentowania się w możliwościach wykorzystania materjału w formie zbiórek i ćwiczeń podaję następujący projekt ujęcia: Wyprawy: 1) punkty 9, 16, 18, 34, 36, 37. — 2) punkty 1, 10, 15, 16, 18, 33, 34, 35, 36, 37. — 3) punkty 1, 11, 15, 16, 18, 34, 35, 36, 37. — 4) punkty 1, 2, 3, 12, 15, 16, 17, 18, 33, 35, 36, 37. — 5) punkty 1, 2, 3, 13, 15, 16, 17, 18, 35, 36, 37, 38. — 6) punkty 1, 2, 3, 8, 13, 18, 15, 16, 17, 34, 35, 36, 37. — Zbiórki majsterklepkostwa: 1) punkt 19. — 2) punkty 20, 23. — 3) punkty 22, 23, 26. — 4) punkt 21. — 5) punkty 24, 27. — 6) punkty 25, 26. — Zbiórki ćwiczenia: 1) punkty 25, 26, 29, 30, 31. — 2) punkty 4, 30, 32, 35, 37. — 3) punkty 4, 14, 15, 32, 33, 34, 35, 36, 41. — 4) punkty 5, 6, 7, 41. Zbiórki izbowe: 1) punkty 14, 38. — 2) punkty 14, 39. 3) punkty 14, 40. — Kominki: 1) punkt 41 i specjalny program.

A. Dźwikowski.

Proszę o głos!

Już minęło kilka miesięcy, gdy wróciłem do Wiednia z międzynarodowego kursu zuchowego w Spale. Ale jeszsze wciąż żyję wspomnieniami. A choć jestem Austrjakiem — dużo myślę nad ciekawemi właściwościami waszej polskiej metody zuchowej.

W ostatnich tygodniach odbyła się w Wiedniu wystawa obrazów pewnej piętnastoletniej malarki tyrolskiej — Bitterlitz. Jest to naprawdę genjalne dziecko, malujące i rysujące od najwcześniejszych dziecięcych lat.

Obrazki tej dziewczynki uszeregowane były według lat. I ciekawe, że najwcześniejsze były tematy „bajeczne", potem szły zwierzęta, dalej tematy religijne etc. Objaśnienia głosiły, że gdy nprz. dziewczynka ta przeczytała ciekawą książkę Maya — rezultatem tego były liczne obrazki „indyjskie". Gdy kiedyindziej jakiś bodziec podsunął jej temat chiński — wszystkie rysunki obracały się dookoła „chińszczyzny". Bardzo charakterystyczne rzeczy opowiadała matka tej dziewczynki, obecna na wystawie. Mówiła ona, że nprz. w „okresie chińskim" — (tak to nazwała matka), wszystko co robiła jej córka — robiła „po chińsku", jej myślenie nawet było „chińskie". Malowany wtedy wjazd Chrystusa do Jerozolimy był również „po chińsku".

Myślę, że Druhowie domyślają się dlaczego to wszystko piszę: Przykład tej dziewczynki dowodzi, że dzieci rozwijają się „cyklicznie". I Wy, Polacy, prowadząc swe zbiórki w oparciu o cykle zabaw i tematów nie robicie nic innego, jak we właściwy sposób dostosowujecie się do potrzeb rozwoju psychicznego dziecka.

I jeszcze jedna dręczy mnie myśl.

Niemiecki etnograf i znawca kultury, prof. Leo Frobenius, podaje następujący schemat rozwoju kultur ludzkich:

W pewnej epoce pewna grupa ludzka spostrzegła, że są kamienie na świecie. Inni ludzie, poprzednio, patrzyli też na kamienie — lecz ich nie dostrzegli, nie zauważyli. Dopiero dana grupa ludzka — dostrzegła. A dostrzegłszy została jakby „chwycona" przez kamień! tak weszła ludzkość w okres kamienny. Zaczęła robić sobie broń kamienną, naczynia kamienne etc.

W podobny sposób była ludzkość „łapana" przez świat roślinny, przez minerały, przez świat zwierzęcy, przez metale.

Frobenius nazywa swą hipotezę „kulturkreislehre", (cykle kulturalne). Proszę zauważyć podobieństwo tego określenia ze słowem „spielkreise" (cykl zabaw) jak my nazywamy polskie, zuchowe cykle. Wynikałoby z tego, że cykle zuchowe są niczem innem, jak cyklami przedhistorycznego i historycznego rozwoju ludzkości.

Gdyby hipoteza Frobeniusa była „prawidłową" i gdyby moja interpretacja nie była błędną — wynikałaby stąd konieczność odpowiedniego posegregowania waszych cyklów zuchowych (sprawności) w ten sposób, aby tworzyły one swego rodzaju łańcuch rozwojowy: dla najmłodszych zuchów zaczynać się ten łańcuch powinien od cyklów o charakterze „przedhistorycznym" (nprz. Leśnych Duchów) — a kończyć na epoce współczesnej (nprz. strażaka, policjanta).

Kończąc te rozważania — przesyłam wszystkim moim polskim przyjaciołom — braterskie, skautowe pozdrowienia. *Hans Toffler.*

Nierodzim
w styczniu 1936 roku.

Nowy Rok rozpoczął się przyjemnym wieczorem sylwestrowym. Wzięły w nim udział dwa kursy zuchowe harcerek (kierowniczek Hufców Zuchowych oraz Drużynowych Gromad Zuchowych Chorągwi Warszawskiej), które, pod komendą dhny harcmistrzyni J. Zwolakowskiej, obozując w Wiśle, złożyły Nierodzimowi tego wieczoru i następnego dnia dłuższą wizytę. Ponieważ równocześnie była w Nierodzimiu liczna grupa starszyzny zuchowej męskiej, pozostała po świeżo zakończonej V Ogólnopolskiej Konferencji Zuchowej — obie grupy miały możność nawiązania przyjemnego, prawdziwie harcerskiego kontaktu, oraz wymiany zdań. Sądzić stąd należy, że rozpoczęty nowy rok — będzie biegł pod znakiem harmonijnej współpracy obu odłamów ruchu zuchowego.

Od 2 — 9 stycznia odbył się kurs dla namiestników. Kurs liczył 23 uczestników z terenu ośmiu chorągwi. Realizacja programu zajęć kursowych dowiodła, że kursy namiestnikowskie są niezbędnym warunkiem normalnego rozwoju organizacyjnego akcji zuchowej.

Od 9—29 stycznia odbędzie się kurs opiekuński i instruktorski dla chorągwi krakowskiej, radomskiej i kieleckiej.

W lutym odbędą się następujące imprezy:

1— 2 lutego Zbiórka Śląskiego Kręgu Rady,

3—13 lutego Kurs opiekuński i instruktorski dla chorągwi poznańskiej i pomorskiej.

16—19 lutego Konferencja poświęcona zuchowej metodzie w nauczaniu szkolnem. Konferencja odbędzie się w Mikołowie na Śląsku.

23 lutego — 4 marca Kurs dla opiekunek i instruktorek zuchowych (kobiet) pracujących w zuchowej organizacji harcerzy.

ZABAWY.

Drukujemy dalszy ciąg zabaw, oryginalnie opracowanych przez dha Nikończuka, prosząc ogół instruktorów o ich wypróbowanie i zaopinjowanie.

Redakcja.

Zboże.

Wódz zapytuje po kolei zuchów:

„Nasze pole w jakie zboże
Poszczycić się może?"

Pierwszy zuch odpowiada: „W żyto". Drugi zuch po zapytaniu powinien powiedzieć nazwę poprzednią i swoją, trzeci obie nazwy i swoją, a czwarty trzy poprzednie i swoją i tak dalej.

Jest to ćwiczenie pamięci i nauka przyrody. Który zuch się pomyli otrzymuje punkt karny.

Alarm na noclegu.

Zuchy rozrzuceni w szóstkach, siedzą czy też leżą, mając zawiązane oczy. Na rozkaz wodza:

„Alarm na noclegu
Powstańcie w szeregu!"

podrywają się wszyscy i w ciszy po omacku formują w szóstkach szeregi. Która szóstka uczyni to sprawniej — wygrywa.

Kto stoi obok mnie.

Zuchy stojąc w kole odliczają do trzech i zapamiętują wszystkie miejsca. Potem jednemu zawiązuje wódz oczy i każe by dwójki przeszły na miejsca jedynek (lub trójek). Poczem wskazuje zucha który musi spytać niewidzącego.

„Czy zgadniesz, czy też nie,
Kto stoi obok mnie?".

Niewidzący, gdy ma wyrobioną pamięć i orjentację odpowie trafnie.

Ślimak.

Pięciu nakrytych kocem są ślimakiem, a szósty „zuchem". Ma on pięć pierogów (kartek z wypisanemi na nich nazwiskami ukrytych).

— Ślimak, ślimak — wystaw rogi,
dam ci sera na pierogi!

zwraca się on do „ślimaka". Wówczas jeden z ukrytych wyciąga swoje dłonie. Zuch poznając którego są one, wręcza „pirog" z jego nazwiskiem. (Przed rozpoczęciem więc musi obejrzeć i dobrze zapamiętać dłonie ukrywających się).

Gdy zuch rozdał wszystkie pierogi, „ślimak" przeobraża się w chłopców i ci odczytując nazwiska na kartkach, sprawdzają czy zuch wywiązał się dobrze ze swego zadania. W ten sposób „zuchem" jest po kolei każdy z grających. Wódz notuje wyniki.

Kram.

Wódz rozkłada w pomysłowy sposób na stole 10 różnych przedmiotów, poczem zuchy w szóstkach je oglądają. W trakcie tego wódz, niby niechcący, potrąca stołem i część przedmiotów spada, a reszta się miesza. Wówczas wódz zwraca się do jednego z widzów ze słowami:

„Ułóż nam

Takiż kram!"

Zuch który nie ułożył prawidłowo nawet 5 przedmiotów otrzymuje minus, a ten który ułożył dobrze wszystkie przedmioty otrzymuje plus. Następnie układa „wywrócony" kram zuch z innej szóstki i tak naprzemian. Jest to współzawodnictwo szóstek w ćwiczeniu spostrzegawczości.

Harce.

Zuchy siedzą w kole. Każdy z nich pojedyńczo dosiadając rumaka (kij) wyjeżdża do środka na harce. Wyjeżdżając zaś śpiewa:

„Mój koniczek z kija
Patrzcie jak się zwija!"

Zuchów, którzy jaknajlepiej naśladują jazdę, wódz wyróżnia.

Niemy.

Jeden z grających jest niemym. Gdy przychodzi do pozostałych, ci go chóralnie zapytują:

„Minę masz osowiałą
Powiedz co ci się stało?"

Wówczas niemy ruchami, gestem, mimiką i dźwiękowem naśladownictwem głosów przyrody ilustruje swoją przygodę, lub powód zmartwienia. Grający bacznie odczytują. Gdy przez kogokolwiek wiernie zostało wszystko „odczytane" niemy uzyskuje mowę i w podskokach przyłącza się do grupy śpiewając:

„Czary zdjęto, o dziwo,
Już mam mowę prawdziwą!",

a ten który odczytał pozostaje niemym.

Kronika zuchowa.

1. V Ogólnopolska Konferencja Zuchowa odbyła się w dniach 27—31 grudnia 1935 r. w Nierodzimiu, przy obecności 48 instruktorów i instruktorek zuchowych. Reprezentowane były wszystkie chorągwie, za wyjątkiem białostockiej i gdańskiej. Przewodniczył — Biały Lis (Hm. St. Mościcki). Sądzić należy, że Konferencja ta zapoczątkuje nowy wielki wysiłek w kierunku rozszerzenia i pogłębienia ruchu zuchowego. Szczegółowe sprawozdanie ukaże się w następnym numerze „W Kręgu Wodzów".

2. Doskonały stan świątecznej akcji kursowej. Wyzyskanie przez Chorągwie i Hufce zimowych wakacyj dla przeprowadzenia akcji kursowej dało nadspodziewanie dobre wyniki, przekraczające ilościowo okres świąteczny poprzedniego roku. Mamy zarejestrowane przeprowadzenie następujących kursów — obozów:

1) Chor. Zagłębiowska — kurs wodzowski w Kazimierzu k. Strzemieszyc.

2) Chor. Poleska — Chorągwiane kursy wodzowski i opiekuński w Białowieży.

3) Chor. Wileńska — Dwa kursy wodzwoskie (Nieśwież, Nowa Wilejka) oraz zastęp „zuchowy" na kursie podharcmistrzowskim.

4) Chor. Lwowska — dwa kursy wodzowskie i opiekuńskie w Tarnopolu i Przemyślu.

5) Chor. Poznańska — kurs wodzowski.

6) Chor. Łódzka — kurs wodzowski.

7) Chor. Radomska — kurs wodzowski w Zakopanem.

8) Chor. Wołyńska — kurs wodzowski w Krzemieńcu oraz zastęp „zuchowy" na kursie podharcmistrzowskim.

9) Chor. Śląska — dwa kursy wodzowskie: w Brennie i Wiśle.

Razem zorganizowano 15 kursów.

Większość tych kursów wizytowana była przez członków Wydziału Zuchów GKH. dhów St. Mościckiego i D. Datonia.

3. Zbiórki Kręgów. W czasie feryj świątecznych odbyły się zbiórki - zjazdy Kręgów Rady Chor. Poznańskiej i Łódzkiej. Oba — zebrały liczne grona starszyzny zuchowej. W obu wziął udział z ramienia GKH. dh. St. Mościcki.

4. A kolonje? — Mimo braku śniegu — przeprowadzono ogółem w kraju około 15 kolonij zuchowych. M. in. odbyła się na Podhalu kolonja gromady zuchów głuchoniemych z Krakowa.

5. Czerwone Zuchy. W numerze 88/50 „Tydzień Robotnika" z 15 grudnia 1935 roku ukazała się notatka pod tytułem: „Najmłodsza gwardja proletarjatu — obrady czerwonych harcerzy": „W sobotę i niedzielę ubiegłą obradowała w Warszawie ogólnokrajowa konferencja czerwonego harcerstwa przy udziale 67 delegatów z różnych miast Polski. Następnie konferencja przedyskutowała i przyjęła 2-letni plan pracy w czerwonem harcerstwie, w którym to planie wybijają się na pierwsze miejsce sprawy pedagogiczne (nprz. organizowanie gromad zuchów, t. j. najmłodszych harcerzy (8—11 lat), wydawnicze (nprz. wydanie książki dla najmłodszych harcerzy) etc.".

6. ... I Austrjacy — też. Nadeszły wiadomości, że gromady wilczęce austrjackie w Tyrolu i w Salzburgu próbują bawić się „po polsku", tj. w oparciu o motywy zabaw narodowych, połączonych w cykle. To samo czyni dhna Greta Regen w Wiedniu, próbując bawić się ze swoimi wilczętami w Germanów i w Eskimosów. W piśmie instruktorskiem „Unser Ziel" ukazał się art. dha Kamlera Franza, poświęcony opisowi polskich zabaw zuchowych ujętych w cykle. Przed Bożem Narodzeniem ma być zorganizowany w Wiedniu specjalny kurs dla instruktorów wilczęcych, na którym przedstawiona będzie „polska metoda zuchowa" w tym celu, aby kursiści mogli w ciągu najbliższego roku wypróbować o ile da się, w warunkach austrjackich, zastosować ten typ postępowania z wilczętami Nie potrzebujemy chyba dodawać, z jakim zainteresowaniem my, Polacy, oczekiwać będziemy wyników tych doświadczeń.



Wieś się rusza.

Odbyła się w Kościelisku III. konferencja Drużynowych Drużyn wiejskich. Liczbowo wprawdzie nie dopisała, ale duży kawał roboty wykonała, mianowicie zaprojektowała zmiany w wymaganiach stopni harcerskich, które Drużynowy wiejski powinienby wprowadzić w swej pracy. Pozatem — omówiła różne ogólniejsze kwestje, m. in. — w jaki sposób Drużyny wiejskie będą realizować Trzyletni Wyścig Pracy; dla nich zmieni on, naturalnie, swą postać, ale niewątpliwie dopomoże ich rozwojowi.

Czy wiecie, że...

Skauci Papuasi na Nowej Gwinei i przyległych wyspach Melanezji założyli specjalny zastęp lekarzy. Wszyscy członkowie tego zastępu ukończyli wydział lekarski uniwersytetu w Sydney i obecnie powrócili do ojczyzny. Zastęp zamierza pracować w mundurach skautowych.

Ilość skautów oblicza Baden Powell na całym świecie na 2.300.000 (dwa miljony trzysta tysięcy), a ilość skautek na 1.300.000. Razem czyni to 3.600.000 chłopców i dziewcząt. Pokaźna cyfra...

Dla podtrzymania braterstwa skautowego polecono w Wielkiej Brytanji instruktorom, posiadającym sprawność tłumacza nosić specjalną odznakę na kieszeni munduru.

Skauci z Yorkshire (Anglja) otrzymali na ręce Baden-Powella 1000 funtów szterlingów na popieranie obozownictwa od niejakiego p. Barran.

Główna kwatera angielska urządza na wiosnę dla skautów wycieczkę pociągiem popularnym z Londynu do Szkocji na cały tydzień, po cenach dość niskich.

(Kr.)

Polski misjonarz tworzy chiński skauting.

(HAP.) Ks. Kazimierz Skowyra, misjonarz, pracujący na polskiej placówce misyjnej w Shun-Teh-Fu, leżącej 500 km na południe od Pekinu, przystąpił do organizacji skautingu chińskiego, znajdującego się dotąd w stanie opłakanym.

Jak pisze ks. Skowyra: „Istnieją skauci w Pekinie i kilku większych miastach, ale to dopiero początki. Cała ich praca polega narazie na noszeniu munduru. A ponieważ w wyniku jakichś okólników wpisują się do skautingu całe szkoły, praca nie może pogłębić się, oprzeć na wzorach prawdziwie skautowych. Dlatego też w pracy wolę oprzeć się o Polskę, polski system i duch harcerskiej pracy."

Harcerstwo polskie obiecało dzielnemu misjonarzowi pomóc w jego wysiłkach, zmierzających do uszlachetnienia młodzieży chińskiej.

Konferencja programowa harcerskich instruktorek.

(HAP) W dniach 5—8 stycznia b. r. odbyła się na Buczu Konferencja Programowa Instruktorek.

Na Konferencji wygłoszono następujące referaty: „Harcerstwo na tle tradycji", „Cele Harcerstwa", „Harcerstwo, jako ruch społeczny", „Dorobek Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa w Spale" i t. d.

W Konferencji wzięło udział z całej Polski 70 instruktorek.

Żywiołowy wzrost harcerstwa Z. N. P. w Ameryce.

(HAP.) Zarząd Centralny Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej sygnalizuje dalszy żywiołowy wzrost szeregów polskiego harcerstwa wychodzącego.

W grudniu 1935 r. przyjęto do Harcerstwa Z. N. P. 900 nowych harcerek i harcerzy. Utworzono 19 nowych drużyn, w których jest obecnie 497 harcerek i 403 harcerzy.

Jak widać z ostatnich cyfr, do szeregów harcerskich w Ameryce garnie się więcej dziewcząt, niż chłopców.

Z Harcerskiej Szkoły Narciarskiej w Wiśle.

(HAP.) Harcerski Klub Narciarski w Katowicach, rozwija w bieżącym sezonie zimowym wyjątkowo ożywioną działalność.

Staraniem H. K. N. z Katowic, została utworzona w Wiśle (Głębcach) Harcerska Szkoła Narciarska.

Od 29 grudnia r. z. do 1 marca 1936 roku, w szkole tej odbędzie się 12 kursów narciarskich. Między innemi są przewidziane: kurs dla kierowników zimowisk, zaprawa biegowa dla członków Harcerskiego Klubu Narciarskiego, kurs dla wprawnych harcerek, zimowisko dla instruktorów Z. H. P., kurs zjazdowy w Beskidach, oraz kurs zjazdowy w Tatrach, prowadzony przez specjalnego instruktora Polskiego Związku Narciarskiego.

Harcerze polscy w Rumunji.

(HAP.) Polskie Harcerstwo w Rumunji rozwija obecnie swoją działalność, nietylko w większych miastach, ale także w miasteczkach mniejszych i po wsiach.

W ostatnich czasach utworzono polskie drużyny harcerskie: w Sadagóry, oraz w Łupieni i Łużanach.

10-lecie 8-mej Wileńskiej Drużyny Harcerzy.

Dnia 7 i 8 grudnia 8-ma Drużyna Harcerzy im. Kr. Bol. Chrobrego w Wilnie, będzie obchodziła 10-tą rocznicę swego powstania. W sobotę d. 7. 12. br. o godz. 16-ej odbędzie się Apel Drużyny w Izbie, po którym Drużyna złoży hołd Sercu Marszałka u Ostrej Bramy, skąd przemaszeruje z werblami szlakiem siedzib Drużyny via Pióromont 10, Lwowska 7, Wilkomierska 31, a następnie do obecnej izby. (Al. S.)

Walny Zlot Harcerstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

(HAP.) Odwołany naskutek zarządzenia Prezydenta Roosevelta Walny Zlot Harcerstwa Polskiego Związku Narodowego Polskiego St. Zjedn. Amer. Półn. w 1935 r., odbędzie się prawdopodobnie w 5 rocznicę założenia Organizacji harcerskiej przy Z. N. P. — w marcu 1937 roku.

Jak wiadomo zeszłoroczny Zlot w Baltimoore został odwołany, z powodu szerzącej się w Stanach epidemji „paraliżu dziecięcego".

Skauci francuscy zapraszają harcerzy polskich na swój zlot.

(HAP.) Francuska organizacja skautowa „Eclaireurs Unionistes de France" organizuje z okazji 25-lecia swego istnienia wielki „Obóz Narodowy", który odbędzie się w dniach 7—17 sierpnia 1936 r. w okolicach miasta Colmar w Alzacji.

Naczelnik „Eclaireurs Unionistes" Jakób Guerin-Desjardins, znany przyjaciel Polaków, który odwiedzał nasz kraj, przesłał na ręce Komisarza Międzynarodowego Harcerzy, Druha Henryka Kapiszewskiego, zaproszenie dla naszych Harcerzy na wspomniany Zlot.

Druhowie, pragnący wziąć udział w obozie francuskim winni przesłać zgłoszenie na ręce Druha hm. H. Kapiszewskiego, Katowice, Reymonta 10, podając nazwisko, imię, stopień, wiek i środowisko harcerskie.

Jubileuszowy Zlot skautów norweskich.

(HAP.) W dniach 6—15 lipca 1936 r. odbędzie się pod Oslo VII Narodowy Zlot skautów norweskich, który będzie jednocześnie obchodzić 25-lecie powstania swojej organizacji (1911 r.)

W związku z tem skauci norwescy przesłali do Wydziału Zagranicznego G. K. H. serdeczne zaproszenie do wzięcia udziału w ich święcie.

Przybliżona opłata za obóz wynosić ma 16 koron norweskich. W sumę tę wliczona jest również wycieczka do Oslo.

Kierownikiem reprezentacji polskiej mianował Druh Naczelnik Harcerzy ph. Szymona Nebelskiego z Warszawy, Krucza 32, m. II.

Wyróżnienie harcerzy polskich ze Śląska Opolskiego za akcję ratunkową.

Bawiący we wrześniu ub. roku na wycieczce w okolicy Kucob w pow. oleskim na Śląsku Opolskim harcerze polscy z Opola w liczbie 10, z narażeniem własnego życia brali przez szereg godzin wydatny udział w akcji ratunkowej w związku z pożarem, który we wspomnianych wyżej Kucobach strawił 5 gospodarstw wiejskich. Za ten czyn iście harcerski, spotkało harcerzy polskich w swoim czasie uznanie ze strony lokalnych władz administracyjnych. Ostatnio, jak donosi prasa polska z Niemiec, górnośląskie stowarzyszenie ubezpieczeniowe z Raciborza wyraziło ze swej strony harcerzom polskim w specjalnem piśmie serdeczne podziękowanie, wyznaczając równocześnie dla wszystkich uczestników akcji ratunkowej premje pieniężne.

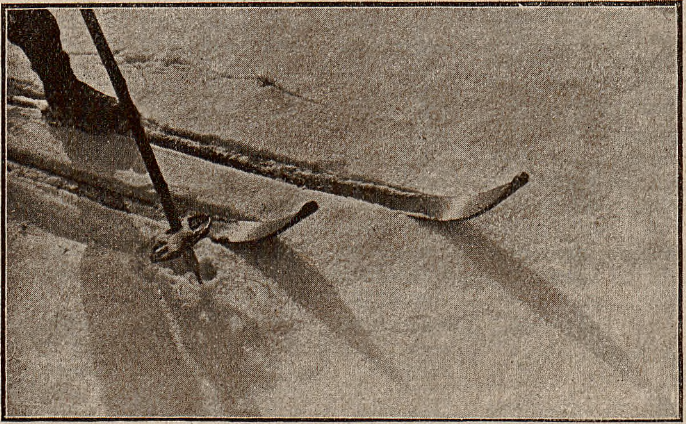
Na zimowe harce.

II. Harcerskie Zawody Narciarskie „Na Tropie“.

Za kilka dni zjedzie się w Zwardoniu ponad 400 harcerek i harcerzy na zimowe harce. Zainteresowanie zawodami „Na Tropie“ jest bardzo duże, szczególnie w Chorągwi Śląskiej i Krakowskiej. W związku z tem zainteresowaniem padają pytania:

Dlaczego zawody?

Celem tych zawodów jest przedewszystkiem propaganda narciarstwa, jako jednego ze znakomitych sposobów zimowej pracy harcerskiej w polu. Minął już czas, kiedy drużyny z jesienią zamykały się w ciasnych, często zimnych izbach. Potrzeba wyprowadzenia drużyny w pole nawet w zimie jest już naogół rozumiana wśród naszych drużynowych. Ale realizacja tego postulatu napotyka na duże trudności. Jedynie bowiem narciarstwo może pozwolić na prowadzenie zimowych harców na szerszą skalę. Narciarstwo więc nie jest w drużynie pojmowane, jako „sztuka dla sztuki“, jako sport, będący celem sa-



mym w sobie, ale przedewszystkiem, jako środek, umożliwiający drużynie prowadzenie pełnego harcerskiego życia polowego w zimie. Stąd punktem kulminacyjnym zawodów „Na Tropie“ jest

bieg harcerski,

wymagający od uczestników przedewszystkiem „wiedzy polowej“, umiejętności radzenia sobie w terenie zimą. Szczegóły tego biegu nie są podane przed zawodami do wiadomości ogółu, natomiast po zawodach będzie on szczegółowo na łamach „W Kręgu Wodzów“ omówiony. Bieg pomyślany jest w ten sposób, aby jego uczestnicy mogli nietylko wykazać swe umiejętności, ale również wiele się nauczyć, a rola sędziów biegu polega nietylko na ocenie zespołów, lecz także na instruowaniu ich! Bieg ten niema na celu eliminacji najlepszych zespołów, dlatego też ocena będzie klasyfikowała zespoły na bardzo dobre, dobre, dostateczne, względnie nie kwalifikujące się. Grono sędziów jeden tylko zespół wyróżni za najlepszą postawę w czasie biegu przy dobrych wynikach przez przyznanie mu przechodniej nagrody druha Przewodniczącego, Dr. M. Grażyńskiego.

Wycieczka i pokazy zuchów.

Oryginalnemi punktami programu II. Harc. Zawodów Narc. „Na Tropie“ będą: wzorowo poprowadzona i oceniana wycieczka narciarska, oraz pokazy zuchów na nartach. Obie te imprezy mają charakter wybitnie instruktywny i mają przyczynić się do właściwego rozwoju ruchu narciarskiego w harcerstwie.

Biegi o sprawność P. Z. N.

Podnosząc jednak walory narciarstwa, jako środka zimowych harców, nie można także pomijać wielkich wartości narciarstwa zarówno dla zdrowia, i rozwoju fizycznego, jak i dla kształcenia takich cech charakteru, jak odwaga, wytrwałość, solidarność, zdolność radzenia sobie w trudnych warunkach itp. Dlatego nawet jako sport pojęte narciarstwo może przyczynić się walnie do realizacji wychowawczych celów harcerstwa. Ażeby i na tym, bardziej sportowym odcinku narciarstwa harcerstwo miało warunki rozwoju, Harc. Zawody Narciarskie „Na Tropie“ przewidują również biegi o sprawność P. Z. N. dla druhen i druhów młodszych i starszych.

Współzawodnictwo.

jest elementem, który w harcerstwie znalazł właśnie miejsce w metodzie wychowania. Jest to ten moment, który pobudza młodzież do wysiłku, zachęca ją do przezwyciężenia trudności. Dlatego nie bałiśmy się nazwy „Zawody“, dlatego we wszystkich dziedzinach tych wielkich, zimowych harców uczestnicy mają możność ubiegać się o nagrody, których jest kilkanaście.

Druhny, druhowie i goście zagraniczni.

Harc. Zawody Narciarskie „Na Tropie“ są imprezą, w której biorą udział zarówno harcerki, jak i harcerze. Zapowiedzieli także udział goście z zagranicy: Austrjacy, Węgrzy i Słowacy. Impreza zapowiada się doskonale. M. K.

Harcerska Szkoła Narciarska.

Harcerski Klub Narciarski w Katowicach otwarł w Wiśle-Głębcach Szkołę Narciarską. Szkoła mieści się w pensjonacie „Józefówka“ (Łabajówka) w dolinie Łabajowej, stacja kol. Głębce.

Terminy najbliższych kursów:

20—25. I. 1936 r. dla początkujących harcerzy.
27. I. — 1. II. 1936 r. dla początkujących i zaprawa biegowa do zawodów.
4—8. II. 1936 r. kurs — zimowska dla instruktorów i starszych harcerzy.
13—16. II. 1936 r. dla harcerzy.
19—23. II. 1936 r. dla harcerzy.
28. II. — 1. III. 1936 r. dla wprawnych.
12—15. IV. 1936 r. kurs zjazdowy w Tatrach.

Kierownikiem Szkoły jest hm. dr. L. Kohutek, instruktor P. Z. N., kapitan sportowy H. K. N.

Opłata za kurs wynosi zł 5,— (członkowie H. K. N. Katowice zł 3,—). Dzienne wyżywienie z utrzymaniem zł 2,50. Noclegi 0,70 zł.

Zgłoszenia kierować do *H. K. N. w Katowicach, Franciszka 12, tel. 346-41.*

Spowodu opóźnienia się sezonu narciarskiego na pierwsze kursy można wyjeżdżać wprost do Szkoły, która już jest czynna.

Do szkoły na kursy przyjmuje się zasadniczo młodzież harcerską z całej Polski, jak również z zagranicy, w miarę miejsc również członków K. P. H.

Szczegółowe prospekty wysyła H. K. N. Katowice.

Podharcmistrz

Wacław Gątkowski

Żył lat 20. Zmarł 25 grudnia 1935 r.

Był wychowankiem i czynnym członkiem „Piątki“ warszawskiej, a przytem oddawna już — mimo młodego wieku — stał na wielofrontowym posterunku instruktorskim. Był Harcerzem prawym, o przekonaniach postępowych, instruktorem bez miary oddanym robocie. Swą ścieżkę życiową wyrębywał wśród wielu przeciwności i te go zmogły, gdy większość sił oddał Harcerstwu. Odchodząc, czyni wyrwę dotkliwą w szeregu instruktorskim. Wśród przyjaciół, których miał wielu, zostawia żal nieprzemożony.

Cześć Jego pamięci!

Prenumerata „W Kręgu Wodzów“: z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1936 r. (6 nr.) — 3 zł — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów“** łącznie z **„Na Tropie“** — 9 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul Szafranka „Domek Harcerski“. **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie“, Nr. 305 330.**

Naczelny Redaktor: **dr. Władysław Szczygieł.** Sekretarz: **hm. Rud. Korzeniowski.**
Materjały dla Redakcji „W Kręgu Wodzów“ nadsyłać pod adresem: **hm. Rudolf Korzeniowski**, Domek Harcerski, Katowice, ul. Szafranka.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski. Wydawnictwo: „Na Tropie“, Stow. zarejestr.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.